Nr. 203. We Lwowie, — Wtorek dnia 6. Września 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
kwartalnie: do Prus i Niemiec . . . . / „ Francji . . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od wiersza objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 5. września.

Z końcem września mają ministrowie austrjaccy skarbu i handlu przybyć do Pesztu dla układania się z węgierskimi kolegami w sprawie podatku gorzelanego i cukrowniczego, tudzież w innych sprawach.

Tisza opuścił już Ostendę.

Minister Gautsch odrzucił prośbę gminy miasta Krajny (Krainburg), aby jej wolno było na własny koszt otworzyć pierwszą klasę gimnazjalną. Z Lublany donoszą: „Kraiński Wydział krajowy uchwalił d. 2. bm. wysłać do cesarza deputację z prośbą o zatrzymanie krajeńskiego niższego gimnazjum. Ludność górnej Krainy, która koniecznie potrzebuje tego gimnazjum, jest zwinięciem onego w najwyższym stopniu przerażona i oburzona".

Równocześnie kazał minister Gautsch paralelki niemieckie przy gimnazjum włoskiem w Trydencie odłączyć i utworzyć osobne wyższe gimnazjum niemieckie.

Na Bratnią ofiarę otrzymał *Kurjer Pozn.* z Westfalii 9 marek z następującym listem: „Gelsenkirchen, d. 30. sierpnia 1887. Szan. Redakcjo! My robotnicy polscy, pracujący w tych stronach odległych od naszej kochanej Ojczyzny na kawałek chleba, wyczytaliśmy z gazet polskich o kolonizacji, że takowa robi dobre interesa i gdzie się tylko da, ziemię polską wykupuje. Słyszeliśmy także o Banku ziemskim, który ma zapobiegać swym funduszem, ażeby ostatni kawałek ziemi polskiej nie przeszedł w ręce kolonizacji. Fundusz ten ma się składać także z dobrowolnych ofiar, do których powołane są wszystkie stany. Ponieważ słyszymy częste narzekania Banku ziemskiego, że dotychczas odpowiedniej sumy nie zebrano, przeto i my mali, widząc, że tu chodzi o ziemię Ojców naszych, i że obowiązkiem jest świętym, o ile siły starczą, ją ratować, zebraliśmy w tym celu 9 marek i sumę tę przesyłamy na ręce *Kurjera Poznańskiego* dla Banku ziemskiego. Bardzo prosimy, byście państwo byli tak łaskawi i przyjęli naszą ofiarę jako grosz wdowi; prosimy dalej, ażebyście nie sprzedawali ostatniej skiby ziemi naszej, przesiąkłej potem i krwią polską, aby gdy kiedyś powrócimy w strony ojczyste, nie były przed nami wrota zawarte, a w domu pełno kolonizatorów. Z szacunkiem uniżony Józef Karaś".

Dziennik Pozn. pisze: Parcelacja coraz więcej doznaje powodzenia, zwłaszcza w Prusach Zachodnich. Idzie tam na parcelację wieś Mlewo. Oto odpowiednie w tym względzie ogłoszenie w *Pielgrz.*:

„Posiadłość moją w Mlewie pod Ryńskiem mam zamiar rozparcelować. O warunkach nader korzystnych dowiedzieć się można na miejscu. Mających chęć kupna zapraszam przeto na niedzielę d. 18. września r. b. na godz. 3. po południu. Nadmieniam, iż ziemia od skiby do skiby pszenna. Jan Górski, w Mlewie pod Ryńskiem."

I u nas tu w Księstwie Bank ziemski prowadzi parcelację dwóch majątków a prowadziłby nierównie więcej, gdyby miał środki pieniężne obfitsze. Na chętnych bowiem do nabywania parceli, i to posiadających odpowiednie zasoby, nie brak. Formę zaś parceli uważamy za najodpowiedniejszą do utrzymania ziemi w rękach polskich. Ale i dziś, powtarzamy, potrzeba na to dostarczyć Bankowi większych funduszów niż obecnie niemi rozporządza.

Zakupiony przez komisję kolonizacyjną w powiecie brodnickim majątek Bobrowo ma być rozparcelowanym, jak donosi *Geselliger*, pomiędzy 17 rodzin niemieckich wydalonych z Rosji. Zaraz po ukończonych żniwach podzielonym będzie na 17 parceli po 20 morgów, a na budynki, które koloniści mają postawić, dostaną materjał wartości aż do 2000 marek po 4%. W pierwszym roku nie zapłacą żadnej dzierżawy od przekazanego im gruntu, a w następnych płacić będą po 4 marki z morga. Prócz tego w pierwszym roku każda rodzina kolonisty otrzyma 35 szefli żyta.

Geselliger donosi, że rosyjski wicekonsul w Toruniu zawezwał wszystkich rosyjskich poddanych mieszkających powiatach chełmińskim, toruńskim, grudziądzkim i brodnickim, aby do 1. października podali mu dokładne swe adresy. Rozporządzenie to zapowiadać się zdaje wydalenie ostateczne wszystkich poddanych rosyjskich z granic Prus.

W sprawie ukazu marcowego otrzymuje *Kurjer Warsz.* z Kieleckiego następującą wiadomość: „Wójci gmin i burmistrze otrzymali polecenie zawiadomić administratorów dóbr, fabryk i rozmaitych zakładów, zanotowanych jako cudzoziemcy i obowiązanych swoje posady porzucić, iż na razie mogą jeszcze pozostać bez oznaczenia terminu". Pod tym względem więc postąpiono w Kieleckiem inaczej niż w Piotrkowskiem, gdzie termin prekluzyjny został oznaczony na 13. października b. r.

Możnaby złożyć olbrzymi kalejdoskop z wiadomości i artykułów, odnoszących się do zapowiadanego zjazdu w Szczecinie, który jednak jużby się począł przy wylądowaniu cara w porcie Swineminde. Doniesienia, jakieśmy wczoraj otrzymali, przedstawiały zjazd jako rzecz pewną — podawano nawet szczegółowe zarządzenia pruskiego marszałka dworu na zamku szczecińskim — a jeżeli też odzywały się głosy, podające zjazd w wątpliwość, to z powodu, że w półurzędowych głosach niemieckich zaszła nagła zmiana, mianowicie ozwało się wielkie rozjątrzenie przeciw Rosji, odbijające się zwłaszcza w artykule *Gazety Kolońskiej*, który poniżej podajemy.

Dzisiaj otrzymujemy wiadomość z *Reichsanzeigera* z d. 3. b. m., że cesarzowi Wilhelmowi ciągle jeszcze dolegają bole w łokciu i w kłębach i spać mu nie dają, dlatego cesarz z wielkim żalem musiał zaniechać podróży na manewry do Królewca. Z tegoby wnosić należało, że także do Szczecina nie pojedzie — jakkolwiek jedno z drugiego nie koniecznie wypływa, — jakoż dzisiejszy telegram berliński zapewnia, że podróż Wilhelma do Szczecina wcale nie jest zaniechaną.

Wszystkie te jednak bałamutne wiadomości mogą ten mieć cel, aby zbałamucić nihilistów co do miejsca i terminu zjazdu, i tego się *Stara Presse* otwarcie domyśla.

Jedno zdaje się pewnem, a to, że cesarz Wilhelm sam w liście do cara jeszcze przed kilkoma tygodniami poruszył myśl zjazdu. Myśl tę wszelako i w Rosji i w Niemczech nie bardzo przychylnie przyjęto, w Austrji wywołała ona zaniepokojenie, we Francji zaś wybitne rozdrażnienie, i tem bardziej wytężoną jest ciekawość, jak się Bismark wywiąże z zadania, jakiem go co do sprawy bułgarskiej, a mianowicie misji Ernrota obarczyła Porta.

Według doniesień z Odessy, odbywają się tam ciągle próby na okrętach z ładowaniem i wyładowywaniem artylerji i kawalerji.

Na wczoraj zwołanem było w Ennis w Irlandji zgromadzenie ludowe, dla przyjęcia rezolucyj w sprawie homerulu, adresu dziękczynnego dla Gladstona i demokracji angielskiej, tudzież potępienia proklamacji wicekróla. Rząd zakazał odbycia tego zgromadzenia, mimo to ogłoszono plakatami, że zgromadzenie się odbędzie.

Sprawa bułgarska.

Porta udała się do ks. Bismarka o pośrednictwo, aby wybadał mocarstwa, jak się zapatrują na proponowaną przez Rosję misję Ernrota, z tego tytułu, że Bismark był prezydentem kongresu berlińskiego. Dotychczas kanclerz jeszcze nie dał Porcie odpowiedzi. Z Berlina jedni zapewniają, iż Bismark przyrzekł jej pozyskać Austrję, Włochy i Anglię dla tej misji, drudzy natomiast zapewniają, że się nie uda nakłonić mocarstw do jednomyślnej opinii co do misji Ernrota, zaczemby cały projekt upadł.

Pol. Corresp. donosi z Paryża, iż w tamtejszych kołach rządowych są przekonani, że kłopoty bułgarskie w drodze pokojowej będą załatwione, zwłaszcza gdy nic nie zapowiada, iżby Rosja chciała chwycić się polityki jednostronnej; jeżeli ks. Ferdynand ma mir w Bułgarji, to go sobranie ponownie wybierze, i wtedy niby nic można zarzucić legalności jego wyboru. Wysłanie tureckiego komisarza nie mogłoby podlegać kwestji, wszelako Ernrot mógłby do Bułgarji iść tylko jako ajent dyplomatyczny, jak Kaulbars, inaczej sprzeniewierzonoby się traktatowi berlińskiemu.

Późniejsze jednak ma wiadomości *Temps*, który zwraca uwagę na to, iż gdyby nawet wszystkie mocarstwa zgodziły się na życzenia Rosji, to nie zgodzi się na nie naród bułgarski, co w każdym razie wywołałoby ogólny pożar na Wschodzie.

W angielskiej Izbie niższej oświadczył d. 3. bm. Fergusson, że w obecnej chwili byłoby niestosownem wystąpić z jakiem zdaniem co do misji Ernrota.

Organ turecki *Taruk* odpiera w inspirowanym artykule zarzut, jakoby Porta uległa presji Rosji, i oświadcza, że Porcie chodzi tylko o utrzymanie pokoju, z należytym względem na interesa swoje w państwach podbałkańskich. W niczem ona nie dozwoliła większego wpływu jednemu mocarstwu niż każdemu innemu, i stara się utrzymać koncert europejski, na podstawie ogólnej pomyślności. W Konstantynopolu wywołał ten artykuł zdumienie i uważają go za odpowiedź na usiłowania, aby Portę zepchnąć w prąd rosyjski.

Według doniesień z Konstantynopola jest Riza bej tego przekonania, że zbrojna interwencja w Bułgarji pociągnęłaby za sobą powstanie w Macedonii.

Tymczasem jeden z głównych organów dyplomacji rosyjskiej, brukselski *Nord*, dziwnie skręca w sprawie misji Ernrota. Powiada on, że Rosja nigdy nie przyjmie doktryny, jakoby tylko ona jedna obowiązaną była szanować traktat berliński, ale dodaje: „Zresztą nie ma o tem mowy, aby jakiego jeneralissimusa wysłać do Bułgarji, tylko conajwiecej delegata, skoroby się Turcji udało, przywrócić tam stan rzeczy legalny."

Świet, który chciałby objąć rolę, jaką *Mosk. Wied.* za życia Katkowa odgrywały, popiera stale wypowiedzianą przez siebie opinię, iż Rosja winna porzucić sposób traktowania sprawy bułgarskiej przez pośrednictwo Turcji, i sama ją załatwić, bez względu na nieobowiązujący już dziś traktat berliński:

„Zdawałoby się pozornie, iż nic nie zależy na tem, jaką będzie forma traktowania sprawy, a jednak w tem cała treść rzeczy. To zupełnie nie to samo, czy uznajemy nareszcie, iż Bułgarja złączona jest z nami węzłami, powstałemi podczas długiej walki naszej za jej wolność, czy też uważamy owoce tej walki za stracone. Rozumie się samo przez się, iż, przyjąwszy ostatni sposób widzenia, zupełnie słusznem jest wysłać zaproponowanego przez Rosję rejenta (jak powiadają, jen. Ernrota) razem z komisarzem tureckim i utorować im drogę przy pomocy bagnetów tureckich. Powiedzą oczywiście, iż trudno dziś działać inaczej, jak kompromisami; powiedzą też, iż lepiej jest usadowić jen. Ernrota przy pomocy bagnetów tureckich, niż pozostawić Bułgarję w rękach rządców, którzy na tron książąt bułgarskich przywołali księcia katolickiego. Bywają jednak chwile, kiedy kompromisa gorsze są od zupełnego wstrzymania się z działaniem.

„Mianowanie rejenta rosyjskiego, popieranego przez armię turecką — jest takim półśrodkiem, który nie zadowolni nikogo ani w Rosji ani w Bułgarji. Zresztą wszelkie półśrodki gorsze są od żadnych środków. Rzeczywistym środkiem byłoby tylko oświadczenie, że Rosja nie uznaje traktatu berlińskiego, nieuznawanego jawnie i przez inne mocarstwa. Poprzestając zaś na środkach, które nie wychodzą poza granice owego traktatu, tracimy tem samem własny wpływ na bieg wypadków i przeciągamy rozwiązanie przesilenia."

Zdanie dyplomacji niemieckiej wyraża podobno dobitnie podany osobno poniżej artykuł *Gazety Kolońskiej*. Ale czy tej wskazówki trzymać się będzie kanclerz, to inne pytanie. Można tylko wierzyć *Nationalztg.*, która sierdziście oświadcza, iż jakkolwiek postąpi kanclerz, to święcie w celu zachowania pokoju.

Pester Lloyd oświadcza, iż „ks. Bismark nigdy nie może myśleć o zamienieniu przyjaźni austrjackiej na przyjaźń rosyjską. Chcąc zawiązać znowu bliższe stosunki z Rosją, musiałyby Niemcy niezawodnie ponieść jakąś ofiarę — wszelako nic nie wskazuje, aby to czynił ze szkodą interesów austrjackich. I owszem na polu tych interesów musiałaby Rosja poczynić ustępstwa, chcąc się wkupić do nowego stosunku. Austrja potrzebuje tylko okazać silną wolę, a nic się nie stanie na jej szkodę. Jesteśmy przekonani, że mocarstwa, którym chodzi o pokojowe sprawy bułgarskiej rozwiązanie i o utrzymanie pokoju europejskiego, dadzą grzeczną, ale stanowczą rekuzę na propozycję rosyjską".

We Wiedniu uważają nowy gabinet bułgarski jako postanowienie obrony wspólnemi siłami przeciw zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjaciołom i dodają, że dyplomacja jest bardzo zadowoloną, albowiem członkowie gabinetu okazali wielki talent, oględność i wpływ.

Bułgarscy wychodźcy, przebywający w Rumunii i południowej Rosji, okazują ostatniemi czasy nadzwyczajną ruchliwość. Opuszczają oni miejsca swego dotychczasowego pobytu i zdążają do Serbii. Wszelkie oznaki przemawiają za tem, że zamierzają wszcząć w Bułgarji nowy zamach rewolucyjny przeciw ks. Koburgowi. W Belgradzie uwięziono temi dniami dwóch byłych oficerów bułgarskich, czynnych przy zamachu na księcia Aleksandra Battenberga, przy których znaleziono kompromitujące papiery. Rząd serbski konfiskuje pamflety, przeważnie francuskie, wymierzone przeciw Koburgowi.

Rząd bułgarski postanowił, komisarza rosyjskiego, jeżeliby przybył w mundurze, nie przepuścić przez granicę, w cywilnym jednak ubiorze przepuścić go bez przeszkody.

Jak słychać, wybory do małego sobrania rozpisane zostały na 27. września st. st. (9. października), i tegoż dnia ma być zniesionym stan oblężenia.

Mosk. Wied. umieściły program emigracji bułgarskiej, wydrukowany w gazecie *Dewiatnatcatoje fewr.*, organie tejże emigracji. Ideały, do których dąży ta emigracja, tak określa program:

„1) Bezwarunkowe odepchnięcie wszelkiego kompromisu z awanturnikami, którzy okryli hańbą naszą ojczyznę. 2) Tryumf zjednoczenia wszechsłowiańskiego w formie wielkiej federacji, opartej na zasadach braterstwa i ochrony pod głównem kierownictwem Najj. samodzierzcy Wszechrosji i wielkiego cara Słowiańskiego. 3) Wytężenie wszelkich sił do tego, aby czemprędzej wywołać przesilenie w naszej ojczyźnie, a następnie oddanie się zupełnie ocaleniu Bułgarji na drodze rdzennego zreformowania wojska, administracji, finansów itd. 4) Błaganie J. ces. M. Najj. Aleksandra III., aby raz jeszcze pracy rosyjskiej i ofiar nie pożałował i raczył nam przez pewien czas użyczyć potrzebnej bezwarunkowo pomocy, dopóki nie skończy się okres wewnętrznej reformy i uporządkowania kraju bułgarskiego. 5) Obowiązkiem głównym i odpowiedzialnością przyszłego księcia bułgarskiego, jest stałe zaskarbienie sobie przychylności i miłości Najj. cara, protektora Bułgarji, oraz najściślejsze porozumienie pomiędzy rządami bułgarskim i rosyjskim. 6) Najgorliwsze zajęcie się kościołem prawosławnym i rozwój naszych rodzimych żywiołów bułgarsko-słowiańskich. 7) Wyłączne dla narodu bułgarskiego korzystanie z bogactw przyrodzonych jego ojczyzny, z jego położenia geograficznego nad Dunajem, oraz z Czarnego morza i Egiejskiego, a wreszcie wyrugowanie eksploatacji niemiecko-austrjackiej, która cały niemal Wschód objęła. 8) Nieustanne dążenie do tego, aby kwestja wschodnia, a jednocześnie i sprawa Bułgarji rozwiązana była odpowiednio traktatowi sanstefańskiemu, zgodnie z radami Rosji i pod jej gwarancją."

Niemcy a Rosja.

Ogromne wrażenie wywarł podany pod powyższym napisem artykuł *Gazety Kolońskiej*, w bliskich, jak wiadomo stosunkach z kanclerstwem niemieckiem zostającej. Główne ustępy jego opiewają:

„Nadchodzącą z Londynu wiadomość, iż tamtejsze koła rosyjskie spodziewają się, że jesień naszego monarchę z carem sprowadzi, przyjęto wszędzie w Niemczech bardzo zimno, z Rosji zaś jej zaprzeczają. W istocie doświadczenia nasze co do Rosji nie bardzo są zachęcające; sojusz trójcesarski już nie wytrzymał świetnie próby wypadków światowych z lat ostatnich. I o ile w Niemczech powszechnie panuje przekonanie, że przywrócenie dawnej serdecznej komitywy między oboma potężnymi sąsiadami właśnieby obopólnym interesom odpowiadało: o tyle jest powszechną obawa, że nawet doświadczonej sztuce politycznej ks. Bismarka nie uda się odwrócić Rosji z drogi zguby.

Bywają fakta tak jasne i niedwuznaczne, że człowiek myślący, choćby nie chciał, uznać je musi.

Takim faktem jest nienawiść wykształconego społeczeństwa rosyjskiego do Niemców, i stałe, ograniczonością duchową dobrze oszańcowane postanowienie narodu rosyjskiego, ażeby żywej rzeczywistości nie dozwolić żadnego wpływu na swoje czcze urojenie co do zawiści, fałszywości i podstępności polityki niemieckiej. Car Aleksander III. jest nazbyt świadom odpowiedzialności swego posłannictwa monarszego, aby się temi ludu swego namiętnemi prądami dał porwać do czynów namiętnych; aliści w duszy był on i jest blizki zapowietrzonym przez panslawizm kołom; a to właśnie arcywielką ma doniosłość u tego poważnego i zacnego, ale z europejskiemi stosunkami mało oświadomionego charakteru. Niemiec przeto niełatwo się może podnieść do nadziei, że Rosjanin znowu mu będzie takim dobrym kamratem jak dawniej. Naród niemiecki ma to przeczucie, że wszystkie owe ludy, których zgięcia pod jarzmo rosyjskie dopuścimy, kiedyś w szeregach rosyjskich przeciw nam wystąpią. Anioł śmierci, który dotknął się Katkowa, nie oszczędzi nam może konieczności dowiedzenia kiedyś — choćby po wielu latach — z mieczem w ręku, jak zgubnemi są dla Rosji teorje Katkowa.

W takim stanie rzeczy ma polityka niemiecka wielkie zadanie do spełnienia: nie wolno jej dopuścić, aby się niemiecko-francuzka rywalizacja o przychylność Rosji w rywalizację niemiecko-francuzką w płaszczeniu wyrodziła, gdyżby inaczej godność nasza narodowa dotkliwy uszczerbek poniosła; a zarazem w dążności do przejednania Rosji nie wolno jej nigdy z oczu spuszczać interesów Austrji. Jak ciernistem w jednej części jest to zadanie, dowodzi relacja, którąśmy otrzymali od osoby, mającej sposobność dokładnego poznania stosunków rosyjskich:

„„Pewien młody, w petersburskiem ministerstwie spraw zagranicznych zatrudniony dyplomata, milczeć jeszcze nieumiejący, opowiadał niedawno temu: „p. Giers żartem napomknął, że ks. Bismark w sprawie bułgarskiej tak dalece stoi na stanowisku rosyjskiem, iż wątpićby można, czy jest ministrem rosyjskim czy niemieckim." W samej rzeczy, uderzająco rusofilskie i z austrjackiemi zapatrywaniami na pozór sprzeczne postępowanie Niemiec daje wiele do myślenia. Car i p. Giers z wdzięcznością je uznają, ale się też tak dalece to uczucie wdzięczności jakokolwiek zamanifestować lękają, że całe społeczeństwo rosyjskie, o ile się polityką zajmuje lub czynny w niej udział bierze, uczucia owego wcale nie dostrzega, i przeto na przychylne rządu niemieckiego postępowanie z największem niedowierzaniem pogląda.

Na każdy sposób, ani najmniejszego nie widać zwrotu w opinji rosyjskiej co do Niemiec. Nienawiść do zachodniego sąsiada pozostaje tasa-

---

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców,

podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

W Zielone świątki.

Nie jeździliśmy jeszcze koleją miejską, dziewczęta także, rzekłam więc do mego Karola, że nie może być przecież nic przyjemniejszego, jak w pierwszy dzień Zielonych świątek urządzić wycieczkę, posługując się częściowo koleją miejską. Taniej to wypadnie niż co innego, jest pouczającem i zajmującem, tem bardziej, że ścisk publiczności dokucza dopiero na drugi dzień świątek.

Karol zgodził się. Posłałam więc Betti do Bergfeldów, czy i oni do nas się nie przyłączą. Betti wróciwszy, przyniosła tylko odpowiedzi niepewne i tak jakoś unikała mych spojrzeń, że mi się to dziwnem wydało. Nie wiedziałam wówczas, coby to było i dopiero później odkryłam tajemnicę.

— Dla czego Bergfeldowie nie chcą jechać? — zapytałam.

— Mówią, że to za ordynarna jazda koleją.

— Nawet gdy my koleją jedziemy? — odparłam ostro i pytałam dalej:

— A Emil twój jedzie?

Milczała.

— To może ty pojedziesz z Bergfeldami?

Znowu milczała.

— Spodziewam się przecież, że w dzień taki narzeczony nie opuści narzeczonej — zauważałam.

— Nie mówiłam z Emilem — odparła Betti.

— Więc spytaj się go jutro rano.

— Może.

— Co to znaczy „może"? — zawołałam. — Czyście się posprzeczali? Czy się gniewacie?

— Nie — odrzekła Betti cichutko.

— A więc cóż to takiego? Co się stało? Mów mi zaraz.

— Nic — szepnęła Betti i zalała się łzami, a nawet zachwiała się, jakby mdlejąc.

Skropiłam jej czoło wodą kolońską, rozpuściłam trochę stanik, gdyż była zanadto zasznurowana, i pieściłam ją, dopóki nie przyszła zupełnie do siebie.

— No, moje dziecko, powiedzże mi teraz, co się stało? Matce rodzonej możesz przecie wszystko wyjawić.

— Nie, nie! — zawołała. — Nie pytaj mnie mateczko, to jest zanadto okropne.

W duszy mej obudziły się różne najstraszniejsze przypuszczenia, ale starałam się być uśmiechniętą, choć mi serce pękało.

— No, no! — rzekłam. — Najlepiej będzie, jak wnet zrobimy weselisko. Nieprawdaż? W jesieni, dobrze?

Spojrzenia, które na mnie Betti słysząc to rzuciła, nie zapomnę do końca życia. Ona ma piękne sarnie oczy, ale wtedy spojrzała na mnie tak, jak gdyby była na śmierć trafioną, z wyrazem nieopisanego żalu i rozpaczy. Wzrok ten zranił mnie jak nożem w serce.

— Nigdy! nigdy! — zawołała.

— Jakto? — rzekłam. — Że on pójdzie do ołtarza, za to ci ręczę, jakem Buchholcewa.

— Ale ja go nie chcę — odparła Betti.

— Coraz piękniej! A to czemu?

— Gdyż go nienawidzę, gdyż się nim brzydzę! O, o — ten...

I dostała napadu spazmów tak, że musiałam ją położyć do łóżka. Co właściwie między nimi zaszło, nie mogłam z ust jej wydobyć, gdyż Betti jest z natury trochę uparta i czego nie chce powiedzieć, to nie powie. Milczała na wszystkie pytania i w końcu byłam tak mądrą jak i na początku.

Karolowi nie wspominałam o moich troskach; myślałam sobie, że najprzód sama się dowiem o co idzie, a potem jego powiadomię. Tem gorliwiej zajęłam się za to przygotowaniami do wycieczki na Zielone świątki, zwłaszcza że Betti była nazajutrz znowu w takiem usposobieniu jak zwykle. Tylko usta miała gorzko zacięte, a pod oczami sińce.

My, kobiety, ubrałyśmy się bardzo skromnie lecz wykwintnie. Emmi w swej nowej sukience kretonowej wyglądała tak uroczo, że chciałam doprawdy, żeby się gdzie z doktorem Wrencchem spotkała. Betti była tak samo ubrana, ja zaś miałam suknię gołębiego koloru z narzucanemi fuchsiami, bo taka jest najnowsza moda. Karol mój był elegancki, jak zawsze.

Umówiliśmy się, że najprzód zjemy w domu obiad jak zwykle, i dopiero po obiedzie wyruszymy; bo cały dzień kręcić się po świecie w nowych sukniach, to zdaniem mojem nieekonomicznie. Tak więc ułożyło się, że dopiero o 3 godzinie popołudniu przyszliśmy na dworzec kolei na placu Aleksandrowskim, zajęliśmy dość puste coupé i ruszyliśmy ze świstem pary.

— Widzisz drogi mój Karolu — rzekłam — że w pierwszy dzień świątek można znaleźć łatwo miejsce. Lepiej nie mogliśmy trafić.

Nim mój Karol odpowiedział, jużeśmy się zatrzymali na dworcu „Giełdy".

— Ludzie, którzy chcą użyć święta — rzekł Karol — wybierają się bardzo wcześnie. Połowa Berlina będzie poza miastem.

Pragnęłam wynurzyć moje zapatrywanie, gdy w tem wjechaliśmy na stację „Friedrichstrasse". I tak dalej i dalej wysuwaliśmy się z Berlina, poprzed ogród zoologiczny do Charlottenburga, a ztąd poszliśmy pieszo popod wiadukt ku Halensee.

— Dzieci — odezwałam się — patrzcie co to tu wszystko na łące kwitnie.

Mówiąc to, chciałam zerwać drobne kwiatuszek, tak jak się to zwykło czynić na pozamiejskich wycieczkach, ale spojrzenie przekonało mnie, że jeśli natura zanadto się do miasta zbliży, to trudno jej utrzymać w niesfałszowanym stanie, bo ludzie wszędzie ślady swe zostawiają... Jeden papierek powalany, jedna skorupka z jaja odbierają tej naturze urok niewinności. Bo jest niestety dużo źle wychowanych ludzi, szczególniej w polu, na ustroniu...

Celem wycieczki naszej była restauracja w Halensee, gdyż prawdę powiedziawszy ogródków w Bernau i Biesenthal mam już dosyć. Świąteczne potrawy są tu zanadto świąteczne, a drzewa nie są zieleńsze niż gdzie indziej; tymczasem w Halensee, leży najlepsze piwo na lodzie i mają tam być źródła ozonu w najlepszym gatunku. Prócz tego znaliśmy osobiście gospodarza, który mi już w zimie mówił, że jeśli do niego przyjdziemy to mi da *extra* protekcyjnego szparaga. Wprawdzie, jak się dowiedziałam, przyrzekał on to samo wielu swoim znajomym, lecz grubych szparagów jest dosyć na świecie, a to jest wielkie szczęście i dla restauratorów i dla gości.

Mnóstwo ludzi było na przechadzce, a mimo to posadzono nas przy stole z czarującym widokiem na jezioro, na którem gondole się kołysały. Tu i owdzie, na horyzoncie, sunął się jakiś pociąg przez naturę, podczas gdy pierwszy plan, jak mówią poeci, ożywiony był milutko kelnerami o białych fartuchach i świątecznie przystrojonymi, przyzwoitymi gośćmi.

Zamówiliśmy zaraz szparagi, zapewniwszy sobie po szklance „prawdziwego" i spacerowaliśmy tymczasem po parku. Spacer był wielce przyjemny, a toalety nasze robiły furorę. Zwiedziliśmy także kręgielnie i tutaj ku miłemu zdziwieniu naszemu, znaleźliśmy dobrych znajomych. Był mianowicie p. Kleines, p. Teofil, jakiś hamburski doktor, którego nam przedstawiono i któregośmy za bardzo miłego uznały i jeszcze dwoch innych. Przy pulcie, gdzie zapisywano punkta, siedział kto? — doktor Wrencchen. Pozdrowiłam go serdecznie, lecz on się nie ruszył, tylko głową nam kiwnął, uśmiechając się przytem nie bez pewnego pomięszania. Wszyscy inni byli tak uprzejmi, że przychodzili do nas i rozmawiali, prawiąc grzeczności, lecz on siedział jak przykuty, co oczywiście musiałam uważać za niegrzeczność.

Karola mego namawiano, żeby także grał w kręgle, ale on odmawiał, gdyż i tak było ich do pary. Na to oświadczył doktor, że mu swoją partję odstąpi.

— Ach — zawołałam — jeśli pan nie będziesz grał w kręgle, drogi doktorze, to nas pan troszkę w łódce po jeziorze przewiezie. Wiem, że pan to lubisz

Doktor zmięszał się niesłychanie i ratował się różnemi wykrętami, a towarzysze jego, szczególniej pewien p. King uśmiechali się złośliwie, tak, że nie pozostało mi nic innego, jak tylko mego Karola, który miał naprawdę chęć do kręgli, odciągnąć przemocą i odejść.

— Przecież widzisz, że nas tam nie chcą — rzekłam ze złością. — Pan doktor zapomina o najprostszych przepisach grzeczności, nawet nie ruszy się na powitanie, chociaż cielęcina bardzo mu u nas smakowała. A pan Kleines mało co nie dostał spazmów od śmiechu, gdym doktora ironicznie do wiosłowania zapraszała. Dzisiejsza młodzież to gbury. Takie jest moje zdanie.

ma; tylko owszem jeszcze skrzętniej ją rozdmuchują i do sojuszu z Francją dążą. Tego samego dnia, kiedy dla miłości Rosji, Niemcy taksamo jak Francja czynności konzula swego w Sofii zawiesiły, tak że mu nawet w urodziny cesarza austrjackiego flagi swojej wywiesić nie było wolno — pito w Petersburgu na bankiecie, danym na cześć Deroulede, w którym też carscy oficerowie i urzędnicy udział brali, pito do widzenia! całej zebranej kompanii między Moskwą a Paryżem, t. j. w — Berlinie. A kilka dni przedtem carski jenerał i gubernator największego miasta handlowego, publicznie fetował Francuza, publicznie podzegającego do wojennego sojuszu Francji z Rosją przeciw Niemcom, wśród hukn oklasków rosyjskiego świata handlowego.

Dotychczas żaden człowiek w Rosji nie wierzy, iżby w postępowaniu Niemiec rzetelna była intencja, a prasa rosyjska od siebie pomaga, aby w całym kraju utwierdziła się opinia, że Niemcy fałszywe są dla Rosji. Bądź cobądź zaś, są tam tego zdania, że Niemcy, jeżeli się chcą prawdziwymi okazać przyjaciółmi Rosji, powinne teraz, powiedziawszy *A*, nietylko *B*. ale całe abecadło aż do *Z* jak pacierz wypowiedzieć. I skoro tylko odmówią Niemcy wspólnego nadal z Rosją postępowania w sprawie bułgarskiej, z podwójną wściekłością będą ją pomawiali o zdradę przyjaźni rosyjskiej, a wdzięczność cara i jego pierwszego ministra wnet się ulotni, i już nie stanie pomiędzy rządem a społeczeństwem rosyjskiem, jak to obecnie z pewnym pozorem dobrej komitywy czyni.

Ale jak daleko sięga abecadło życzeń rosyjskich, i czy mogą się na nie zgodzić Niemcy bez szorstkiego antagonizmu do sprzymierzonej z niemi Austrji?

Wypędzeniem Koburga i wysłaniem pełnomocników, tureckiego i rosyjskiego, w c a l e s i ę n i e z a d o w o l ą. Jako ostatecznego celu wypadków, które się w Bułgarji po kolei odbywają, wymagać będzie rząd rosyjski przywrócenia stanu, podobnego dawniejszemu, tj. aby administracja wojskowa i wyższe komendy armii bułgarsko-rumelijskiej były w ręku moskiewskim, tylko z tą różnicą, iżby na tronie w Sofii i na fotelu gubernatorskim w Filipopolu nie zasiadał samoistnie działający władca bułgarski jak ks. Aleksander, ale jaki satrap rosyjski z Mingrelii lub Imerecji.

T e g o c o n a j m n i e j domagać się musi rząd rosyjski, jeżeli nie chce zwrócić przeciw sobie wielce ważnej całego społeczeństwa rosyjskiego opinii. Wszakże za 100 000 pogrzebionych w ziemi bułgarskiej wojowników, za wydane miliardy rubli, za upokorzenia, jakich w oswobodzonej Bułgarji od dwu lat Rosja doznaje, żądają takiego przynajmniej odszkodowania, aby tam przywrócony został dawny wpływ rosyjski, jaki był pierwotnie za administracji ks. Dondukowa-Korsakowa i w pierwszych latach rządów ks. Aleksandra. Ba, skrajna lewica stronnictwa panslawistycznego żąda, aby Bułgaro-Rumelia weszła do Rosji w taki sam stosunek jak Finlandja.

Z temi wszelako życzeniami Niemcy, przynajmniej na razie, liczyć się jeszcze nie potrzebują. Na każdy sposób dobrze jest, mieć przed sobą sprawę jasno, i wiedzieć, jak daleko trzeba iść w spółce, aby kilkuletnia przyjaźń rządu rosyjskiego do tyla nie ochłódła, iżby car w żądaniu swojem nie zidentyfikował się ze społeczeństwem rosyjskiem, zaczemby p. Giers ustąpił, a na jego miejsce jaka figura z kół panslawistycznych weszła. Gdyby zaś Niemcy w istocie żądaniom rosyjskim aż do *Z* sekundowały, to mimowoli nasuwa się pytanie, czyby wówczas nie zaszwankowała ważąca tak wiele p r z y j a ź ń N i e m i e c z A u s t r j ą.

Wszelako nikt lepiej jak sternjący Niemcami mąż stanu nie wie, jak daleko mu posunąć się wolno. Na każdy sposób Niemcy mało wskórają w Rosji, choćby na wszystkie jej żądania przystały. Tu szkoda wszelkich zachodów. Opinia publiczna, z którą w Rosji obecnie liczyć się musi najwybitniejszy nawet samodzierzca, zawsze by dążyła do sojuszu z Francją, tem bardziej, gdy dziwnym sposobem sądzą, że przy jego pomocy będą mieli zupełnie wolną rękę na Bałkanach. czego detychczas nie ma. Jeżeli chodzi o wyszukanie świeżych powodów do waśni z Niemcami i podsycania nienawiści i podejrzliwości, stronnictwo panslawistyczne i frankofilskie społeczeństwo nigdy nie będą w kłopocie."

Car w Fredensborgu.

Wiemy jak jeździ i jak się bawi car w Rosji, — z Kopenhagi, dokąd do swego teścia udał się car na siedm tygodni dla uśmierzenia swoich nerwów, na ziemi carstwa trwogą starganych, dowiadujemy się, jak car jeździ i jak się bawi za granicą.

Na całej drodze morskiej z Kronsztadu do Kopenhagi poczyniono jak największe zarządzenia. Dziewięć wojennych statków krążyło tam i sam w przepisanych odstępach, tak że carski jacht „Derzawa" z każdej strony mógł otrzymać potrzebne sygnały.

W Fredensborgu car wyjeżdżając na spacer nosił jeszcze rękę na temblaku, ale wkrótce minęły bole reumatyczne, car wyzdrowiał, i w urodziny powabnej Aleksandry, 17-letniej córki króla greckiego (który jest synem króla duńskiego) car tańczył nawet. W Fredensborgu był wielki obiad, do którego a następnie do tańca przygrywała złożona z 60 ludzi kapela gwardji marynarskiej jachtu „Derzawa". Tańczyło towarzystwo całe z wyjątkiem królestwa duńskich.

Czytając te i inne szczegóły ruchu na zamku Fredensborg, można by sądzić, że tam najszczęśliwsi ludziska żywot pędzą idylliczny. Ale co się pod tą powłoką w głębi dzieje, można wyczytać w pismach duńskich. Wyjmujemy co pisze *Politiken:*

Jak gdyby jaka febra zaległa ten, zazwyczaj tak cichy Fredensborg. Nasza rodzina królewska, żyjąca sobie zazwyczaj jakby w mieszczańskiej swobodzie, obecnie w ciągłej znajduje się trwodze i naprężeniu, albowiem na Fredensborgu ma cara w gościnie; nasz król i królowa czują się przygnieceni najcięższą odpowiedzialnością. To znaczy, że wszystkie wiedźmy dynamitu usadowiły się nagle w idyllicznych gajach Fredensborgu, że cienie Gatczyny groźnie zawisły nad spokojnym parkiem zamkowym. Febra to tem bardziej dręcząca, że ją ukrywać potrzeba.

Członkowie naszej królewskiej rodziny lubią jeździć i chodzić gościńcami i drogami jak wszyscy inni zwykli śmiertelnicy, jak śród dobrych znajomych, z którymi tu i ówdzie się witają i dobre słowo pogadają. Gdy car tu w gościne przybędzie, trzeba koniecznie — mimo trwogi — spokój zwykły zachowywać. Jednakowoż na codziennem życiu trwoga swoje piętno wybija. Jeżeli zamierzona jest wycieczka, zachodzi nerwowa kwestja, czy wszystko należycie przygotowane. Czy nie zaskoczy nic takiego, coby znowu przerażenia nabawiło cara, który już tyle razy był w opałach? Car bawi tutaj, w tym cichym zakątku ziemi, dla uśmierzenia swoich, zbyt rozdrażnionych nerwów, tem ważniejszą jest rzeczą, aby nic niepokojącego nie zaszło. Nikt nie waży się napomknąć o swojej trwodze, ale znamię jej wszyscy noszą na sobie.

Oto car postanawia oglądnąć miasto, — chwila naznaczona nadeszła. powozy czekają gotowe, ale car zmienił zamiar. Car czuje się niezdrowym, powozy odjeżdżają próżne. Na zewnątrz uwydatnia się febra starannemi zarządzeniami policyjnemi. Fredensborg i cała okolica roi się od szpiegów rosyjskich i pomocników ich duńskich. Car chciał odwidzić „Kasyno". Z tego powodu zaprowadzono formalny stan oblężenia w teatrze. Nikogo nie wpuszczono do jego ubikacyj, każdy kąt wielkiego gmachu przetrzęśli policyjnicy rosyjscy. Cały dzień przeglądano ponure piwnice, w których zazwyczaj żadna ludzka noga nie bywa. Wieczorem car przybył o 20 minut później niż naznaczono — przez ten czas król z nerwowym niepokojem tam i sam przebiegał przedsionek, czekając na cara.

Jedyna spokojna, jedyna, co zdaje się swobody nie traci — to carowa. Gdy inni drżą, ona z uśmiechem zimną krew zachowuje. Kiedy w Gatczynie — na parę minut przed udaniem się carstwa do stołu — jadalnia wyleciała w powietrze, carowa zachowała na tyle przytomności, że ująwszy za rękę małżonka, żartobliwie powiedzieć mogła: „To prawdziwie szczęście, żeśmy tę minutę poczekali."

Zjazd familijny na Fredensborgu z carem pośrodku — często publiczność podziwia przepych na olbrzymiem płótnie, z jakim malarz Tuxen oddał tę scenę! Ale prawdziwszym byłby inny obraz—gdyby kto potrafił oddać tę zmorę trwogi, co swoje wilgotne, zimne cienie na ten festyn rzuca i szczególnego rodzaju runy na ścianach wypisuje."

Jak z Szczecina donoszą, wydane już były dyspozycje co do ulokowania cara — wyznaczono mu w tamtejszym zamku królewskim pokoje nad pokojami cesarza Wilhelma. Tam już przecie byłby bezpieczny...

Cesarzewicz w Galicji.

Z powyższych doniesień duńskich i pruskich widzimy, że wszędzie, gdzie car nogą stąpi, tam trwoga — nie od cara, to o cara! Któżby sądził, że niemiej potworną trwogą biła po caracie wycieczka arcyks. Rudolfa do Galicji? A przecie tak było, i z trwogi tej carat, przynajmniej urzędowy, dotąd nie ochłonął. Nie wierzymy — sądzimy, że chyba nam przez pomyłkę nadesłano z Warszawy jakąś gazetę z końca czerwca lub z lipca — ale jako żywo, to najświeższy numer *Warszawsk. Dniewnika*, rosyjskiego organu rządowego, a w nim podniesioną jest podróż arcyks. Radolfa po Galicji w sposób, pomiatający do ostateczności zasadą dynastyzmu, która przecie w caracie urzędowym idzie przed wiarą w Boga. To już chyba w ostatecznej trwodze urzędowa Rosja tego się dopuszcza.

Co ich trwogą napawa: czy serdeczna skwapliwość, z jaką w zaborze rosyjskim podawano sobie wieści z tej podróży, wiadoma całego narodu sympatja dla Habsburgów?

Jest w tem i złość, że to niepodobna przecie Polaków przedstawiać ciągle jako wściekłych rewolucjonistów, wrogów monarchizmu. Jest w tem i zawiść, z porównania podróży cesarza i cesarzewicza austrjackiego, a carów i carewiczów. I jest w tem owa niesamowita żądza rosyjska znęcania się nad Polakami, szukanie pozorów do pofolgowania tej żądzy. I jest w tem owe fatum, od którego kiedyś olbrzymie cielsko Rosji runie — zawichrzać wszystko co po Bogu się rozwija, jest w tem jeden znowu z owych aktów terroru, miotanych przez Rosję zawsze, ilekroć sama jest w strachu.

Obowiązek nakazywałby nam podać cały ten artykuł i w całej nagości przybić do pręgierza urzędowców rosyjskich — wszelako praktyka, jakiej trzyma się w tym względzie zdawna prokuratorja lwowska, zmusza nas pomijać wszystko, coby może skonfiskowano i jeszcze nas na zdrajców stanu skwalifikowano.

Warszawski Dniewnik wylewa całe oburzenie swoje na dzienniki warszawskie, że za pismami krakowskiemi i innemi podawały wiadomości o tej podróży (jak wiemy, wnet im tego zabroniono), i zowie to polityczno-literackiem przemytnictwem, bezczelnem zuchwalstwem, tandetnym towarem, skandalem czysto-politycznym. Po tych obelgach, godnych „szyrokoj natury" tłumaczy *Warsz. Dnew.*, dla czego dopiero teraz podnosi tę sprawę — i powiada: „Obecnie, gdy ten skandal przeszedł już granicę teraźniejszości o tyle, że można go traktować do pewnego stopnia bezstronnie, bez poprzedniego gniewu i kolącego niezadowolenia, nie będzie rzeczą zbyteczną spojrzeć w przeszłość i zdać sobie mniej lub więcej jasno sprawę: co właściwie wówczas zaszło w Galicji i co zdarzyło się z tego powodu u nas w Warszawie w kołach dziennikarskich."

Co do pierwszej kwestji, odpowiada *Warsz. Dn.*, że nie chce dotykać jej strony zakulisowej, ale rzeczywiście przedstawia się ta podróż jako „letni spacer, spełniony za wolą cesarza, który jakoby przyobiecał Galicji tę podróż na znak swej łaski".

Trzeba przyznać, że *Warsz. Dn.* z niezrównanym zapałem i artyzmem opisuje podróż arcyks. Rudolfa po Galicji, jak w okazywaniu dowodów lojalności nawet wsie wysilały się, aby naśladować większe miasta, jak nawet chłopi pieszo i konno się tłoczyli. Ale — powiada — to wszystko było po pierwsze tylko „spiskiem arystokratów, biurokratów i plutokratów, aby zrobić tylko wspaniałą wystawę swej austrjacko-polskiej lojalności i wpływu swego na niższe warstwy. Celem ich było nietyle przyjęcie dostojnych gości, ile pokazać samych siebie, oślepić, olsnić, ogłuszyć". Ale „potrzebowali oni, aby ten blask oślepił całą Galicję i sięgnął dalej, do w s z y s t k i c h d z i e l n i c d a w n e j P o l s k i. Przez kogoż nadać szychowi pozór prawdziwego złota? Oto przez prasę. Wiedzieli oni, że bez prasy, ta zamierzona wystawa austrjacko-polskiej lojalności, jako rzecz fałszywa, nie dozna powodzenia ani w Galicji, ani tem bardziej w dalszych stronach".

I prawdziwe cuda opowiada *Warsz Dn.* o tej służbie reporterskiej. Tak np. „mistrze reklamy gazeciarskiej zlatywali się natychmiast nawet tam, gdzie gość tylko pięć minut przebywał". A to był przecie tylko redaktor *Gazety Lwowskiej* który jeden miał mocą urzędu swego możebność bywać nawet tam, gdzie „gość tylko pięć minut przebywał". Zapał tych reporterów „przechodził wszelkie umiarkowanie, przybierał kształty coraz bardziej fantastyczne, charakter coraz bardziej obłędny — pamiętna podróż zamieniła całą Galicję austrjacką od końca do końca na całe dwa tygodnie w jeden jakiś zbity obóz świętujących, gadających napróżno z jednej strony, i odwrotnie, ponuro milczących i wzruszających ramionami z drugiej".

Ba — cóż powiedzieć — nawet nasz marszałek krajowy poszedł mimowoli w te reportery, skoro *Warsz. Dz.* pisze:

„Mowa j a k i e g o ś hrabiego Tarnowskiego, wysłuchana tam przez kilku zaledwie wybranych dość spokojnie, a przez niektórych z nich, być może, nie bez ironicznego uśmiechu, rozbiegłszy się na szpaltach dziennikarskich po całym kraju, razem z fajerwerkami, biciem z dział z kopców i entuzjastycznemi okrzykami niezliczonych tłumów, oszołomiała, odbierała rozsądek, unosiła setki tysięcy, niemal miliony. Im dalej — tem więcej."

„W takiej formie i w takich kształtach — woła *Warsz. Dz.* — wystawa lojalności austrjackiej, urządzona przez arystokratów, biurokratów i plutokratów galicyjsko-polskich, pozornie niejako tylko dla siebie, trafiła jednakże i do nas, do Warszawy, i wywołała w piśmiennym tłumie naszego kraju prawie taki sam szwindel polityczny, jak w Galicji."

W dalszym ciągu *Warsz. Dniew.* przytacza całe ustępy z *Czasu* i *Gaz. Pols.* i powiada:

„Z podobnych cytat możnaby ułożyć cały tom, a w tym tomie najwprawniejszy krytyk nie odróżniłby ani z treści, ani z tonu różnicy pomiędzy warszawskiem a krakowskiem pisaniem na wspólny austro-polski temat. Jak gdyby w drugiej połowie czerwca 1887. Galicja zmieniła się w jedenastą gubernię Nadwiślańskiego kraju, jakgdyby od tego czasu opadły wszystkie istniejące dotąd między niemi przeszkody i różnice; i nowi, szczęśliwsi nasi współobywatele, wielbiąc sprawców swego szczęścia, przepełnieni dobrodziejstwami, wyciągają ku nam ręce, wzywając nas donośnym głosem i zachęcając do wspólnych uwielbień i pokłonów. Tak śmieszne i zarazem przykre wrażenie robią wszystkie elukubracje większości prasy warszawskiej. Naturalnie, cytaty te nie dają wyobrażenia o jej austrofilskim czynie w całej jego rozciągłości, jak trudno z jednej arji nabrać pojęcia o całej symfonii, lecz czytelnik rosyjski bez wysiłku pozna, jaką komu usługę oddali niektórzy z publicystów warszawskich. Jasne to, jak dzień, iż powtarzając u siebie zdania urzędowców krakowskich, lwowskich i wiedeńskich, Indzie ci nasi, godni pożałowania, starali się i po naszym kraju rozszerzyć ten czad galicyjski, tenże sam au...filski swąd polityczny. Oto ich niezaprzeczona zasługa, którą i my, Rosjanie, rozumiemy i ocenić umiemy."

Rzuciwszy tę piekielną groźbę, kończy *Warszawski Dniew.* pochwałą nihilistycznego *Głosu* za to, że serdeczność naszą dla cesarzewicza Rudolfa zelżył wyrazami, których i cześć dla Niego i obawa przed c. k. prokuratorją powtórzyć nam nie pozwala.

W jakim celu kazano r z ą d o w e m u organowi rosyjskiemu w Warszawie dzisiaj właśnie wystąpić z tym ohydnym paszkwilem — niechaj się we Wiedniu domyślają, o ile myśleć umieją.

Otwarcie sądu obwodowego w Sanoku.

Sanok dnia 1. września.

Jakkolwiek w sądownictwie naszem znajdujemy stan pozostawiający niejedno jeszcze do życzenia, to jednak także zaprzeczyć się nie da, iż przy staraniach dotyczących kół interesowanych i poparciu władz rządowych jesteśmy na drodze powolnego wprawdzie, lecz ciągłego postępu. Ostatnim tego dowodem jest uroczystość jaką tutaj dziś obchodziliśmy z powodu otwarcia nowego sądu obwodowego dla okręgu sanockiego. W uroczystości tej wzięli udział oprócz duchowieństwa obu obrządków i naczelników miejscowych władz cywilnych i wojskowych, tudzież wszystkich funkcjonarjuszy nowego sądu także okoliczni starostowie, marszałkowie rad powiatowych, bardzo liczny zastęp szlachty, nadto zaś goście i z dalszych stron kraju.

Uroczystość tę zaszczycił także swą obecnością prezydent wyższego sądu krajowego, który nie szczędząc zachodu i trudów ilekroć chodzi o dobro sądownictwa i podniesienie jego powagi, przybył do Sanoka już w dniu 31. sierpnia wieczorem wraz z radcą dworu i nadprokuratorem państwa p. Zdańskim, w towarzystwie radcy sądu krajowego i sekretarza prezydjalnego, Misińskiego, witany na dworcu przez prezydenta nowo kreowanego sądu obwodowego p. Żeleskiego, prokuratora państwa w Sanoku p. Spławskiego, tudzież dr. Iskrzyckiego jako delegata sanockiej rady gminnej.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem odprawionem przy bardzo licznym udziale wszystkich warstw społeczeństwa z wielką okazałością najpierw w rz. kat. kościele, później zaś w gr. kat. cerkwi, w której to ostatniej nie mało do uświetnienia chwili przyczynił się znakomity chór, jakim mało które z miast prowincjonalnych pochlubić się może. Po nabożeństwie zgromadzili się wszyscy obecni uczestnicy w sali radnej nowego sądu obwodowego, gdzie się odbyła właściwa uroczystość otwarcia sądu. Pierwszy zabrał głos prezydent wyższego sądu p. Simonowicz, który w świetnem przemówieniu wspomniawszy o doniosłości obchodzonej uroczystości, o dowodach ojcowskiej życzliwości monarszej dla naszego kraju w ogólności, a w szczególności na polu sądownictwa jak: przywrócenie praw przyrodzonych językowi ojczystemu w szkole; urzędach, powołanie obywatelstwa do współudziału w jurysdykcji w sprawach karnych, — ogłosił sąd obwodowy w Sanoku za otwarty, a oddając takowy pod kierownictwo nowo mianowanego prezydenta, p. Żeleskiego i poruczając go pieczy całej ludności obwodu, wniósł okrzyk na cześć Najj. Pana, który wszyscy obecni z zapałem trzykrotnie powtórzyli. Przemówienie to p. Simonowicza na przytomnych wywarło niezwykłe wrażenie. Z kolei zabrał głos p. nadprokurator państwa Zdański zwracając w wymownych słowach uwagę na wspólne cele sądów i prokuratoryj rządowych. Następnie przemówił prezydent nowego sądu p. Żeleski. Wyrażając swą wdzięczność p. Simonowiczowi za wszystko, co przedsiębrał i zdziałał w interesie nowego sądu, zapewnił w imieniu własnem i całego gremium sądowego p. prezydenta Simonowicza, że najusilniejszem ich staraniem będzie jedynie dobro służby mieć na celu i tym sposobem położone w nich zaufanie usprawiedliwić, nadzieje ogółu ziścić. „Zasadą przewodnią w naszych czynnościach" — mówił p. Żeleski — „ma być i będzie sprawiedliwość. Wielki i maluczki, majętny i ubogi, znajdą ją tutaj, a bezprawie gdziekolwiek się pojawi karcić będziemy, by opieka prawa, będąca naszem zadaniem, była istotną i ogólną." W końcu upraszał p. Żeleski księży Czaszyńskiego i Hemarnika, miejscowych proboszczów obu obrządków i kanoników honorowych o poświęcenie nowego przybytku sprawiedliwości.

Następnie przemawiali jeszcze wicemarszałek sanockiej rady powiatowej, p. Hieronim Romer imieniem całej ludności powiatu, tudzież burmistrz m. Sanoka p. Cyryl Ładyżyński, imieniem ludności miejskiej, dziękując wszystkim, którzy się przyczynili do utworzenia nowego sądu za ich wszelkie w tej mierze podjęte usiłowania, zarazem zaś witając w pełnych serdeczności słowach funkcjonarjuszy nowego sądu i prokuratorji państwa i życząc im najlepszego powodzenia staropolskiem: „Szczęść Boże" na ziemi sanockiej.

Po poświęceniu budynku sądowego zakończyła się uroczystość odczytaniem przez prezydenta p. Żeleskiego aktu pamiątkowego, skreślającego dzieje utworzenia nowego sądu, który to akt wszyscy obecni podpisali. Bezpośrednio potem zwidzał p. prezydent Simonowicz szczegółowo cały nowy budynek sądowy i więzienny. — O godzinie 3. po południu odbył się staraniem m. Sanoka i obywateli ziemskich okręgu obwodowego sądu w Sanoku wspaniały bankiet. Do ustawionego w kształcie podkowy stołu zasiadło 110 osób. Przemowienia rozpoczął burmistrz m. Sanoka p. Ładyżyński i dając wyraz naszej wdzięczności i stałej naszej dla tronu wierności wniósł toast na cześć Najj. Pana, poczem marszałek powiatu sanockiego p. Feliks Gniewosz podniósłszy zasługi p. prezydenta Simonowicza, tudzież ogólny szacunek i sympatję, jaką sobie u ogółu zdobyć potrafił, wychylił kielich na cześć p. Simonowicza. Następnie poseł p. Grotowski w wymownych słowach wspomniawszy czego społeczeństwo od sądownictwa wymaga i jakie nadzieje w szczególności przywiązują mieszkańcy okręgu sanockiego do otwarcia nowego sądu, wypił na pomyślność prezydenta p. Żeleskiego i całego gremium nowego sądu. Z kolei zabrał głos p. Simonowicz przemówiwszy mniej więcej w te słowa:

„Przezacni panowie! Wśród nas tutaj zastaliśmy prawdziwą staropolską gościnność, usprawiedliwiającą w zupełności waszą w tej mierze szeroką sławę; przyjmcie za to moje najserdeczniejsze i najszczersze podziękowanie. Daje mi to także rękojmię, że jak serdecznie przyjęliście utworzenie nowego sądu i nas tutaj z powodu uroczystości otwarcia tegoż sądu zgromadzonych, tak też chętnie i nadal będziecie otaczali sąd nowy życzliwą atmosferą, jaka dla rozwoju każdej instytucji jest potrzebną. A mówię to z już naprzód powziętem przekonaniem, iż można tego było się spodziewać po obywatelach tej pięknej ziemi sanockiej, w szczególności po obywatelach tego sławnego grodu, którzy z dawien dawna słynęli z swych wysokich cnót, z swej ofiarności dla dobra publicznego, ze swego przywiązania do wszystkiego co piękne i szlachetne, którzy zawsze najwytrwalej ojczyźnie „pedibus et manibus" służyli. Wszak dość wspomnieć o biskupie Grzegorzu z Sanoka, mężu wysokiej nauki i wiedzy, który swego czasu wykładał w sławnej akademii krakowskiej nauki filozoficzne i nadobne, a który był dziecięciem tego grodu. A już w przywileju z r. 1510. daje król Zygmunt I. chlubne świadectwo obywatelom sanockim, ich poczuciu dobra publicznego i ich nieskazitelnej ofiarności i patrjotyzmowi. Że zaś potomkowie tych sławnych mężów, cnót tych nie zatracili, że nie sprzeniewierzyli się swoim tradycjom, mamy tego dowód we wzniesionym przez niecieszącą się zbytnimi funduszami gminę sanocką, wspaniałym gmachu gimnazjalnym, mam dowód w dzisiejszem otwarciu nowego sądu, do czego się także gmina sanocka swą ofiarnością znacznie przyczyniła. Pod tymi tedy warunkami spodziewać się można niepłonnie, iż sąd nadal i twale cieszyć się będzie życzliwością i poparciem tego grodu, ułatwiającym mu spełnienie ciężkiego na nim zadania, i tą też myślą ożywiony wznoszę toast na pomyślność i rozkwit miasta Sanoka w r przezacnego p. burmistra Ładyszyńskiego."

Z pośród szeregu dalszych toastów wspomniem o wypowiedzianym z wielką swadą i przejęciem się p nadprokuratora Zdańskiego na zgodę obu narodowości; dalej o przemówieniu p. prezydenta Żeleskiego, który w odpowiedzi na toast posła Grotowskiego, podnosz cnoty sławnej z patrjotyzmu szlachty sanockiej, któ zwalczając do upadłego przeciwności, zdołała siebie utrzymać przy sterze, zdołała w swym ręku utrzymać glebę ojczystą, która się nigdy od niczego nie usuw cokolwiek dotyczy dobra ogółu, jak tego dała dowód także, złączając się z miastem Sanokiem, celem od powiedniego obchodu dzisiejszej uroczystości — wniós toast na cześć obywateli ziemskich okręgu sanockieg sądu obwodowego; dalej przemawiali jeszcze bardzo pięknie pp. mecenasi Iskrzycki i Łobaczewski, wiceprezes dobromilskiej rady powiat. p. Stanisław Gniewosz, któryto ostatni w podniosłych słowach toastował na cześć prezydenta sądu obw. w Przemyślu i członków tegoż sądu, nadto zaś zabierali głos wiceburmistrz m. Sanoka p. Witoszyński i ks. kan Czaszyński, ktory wychylił kielich na cześć ogólnie szanowanego długoletniego naczelnika byłego sądu pow. w Sanoku, a obecnie radcy sądu obwod. tamże p. Towarnickiego; wreszcie radca sądu obwod. w Przemyślu p. Leszczyński wnosząc toast na pomyślność byłych członków sądu obwod. w Przemyślu, a obecnie członków sądu obw w Sanokn. Ostatnim toastem był toast „kochajmy się" wzniesiony w nader serdecznych słowach przez marszałka rady pow. w Lisku p. Żurowskiego. Ucztę zakończył adwokat p. dr. Gaweł odczytaniem telegramów i listów gratulacyjnych nadeszłych: od wielce szanowanego starnszka obywatela ze Wzdowa p. Ostaszewskiego, barona Schenkem. prezydenta wyższego sądu kraj., którego przy tej sposobności zasługi około kreowania nowego sądu w szczególności podniesiono. dalej od bawiącego obecnie na kuracji w kąpielach posła sanockiego p. Edwarda Gniewosza, wreszcie od członków lwowskiej prokuratorji państwa. — Podniosła ta uczta, podczas której przygrywała miejscowa kapela, a do której uświetnienia niemało przyczyniła się gościnność pp. obywateli ziemskich i zapobiegliwość gospodarzy pp. burmistrza Ładyszyńskiego. wiceburmistrza Witoszyńskiego i mecenasów pp. Iskrzyckiego, Łobaczewskiego i Gawła, pamiętających o każdym i wszystkiem, przeciągnęła się prawie do godz. 8. wieczorem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5 września.

* **Marszałek krajowy** hr. Jan Tarnowski wyjechał po uroczystości otwarcia wystawy krakowskiej, na kurację do Karlsbadu.

* **Prof. Rydygier**, który z początkiem zimowego półrocza obejmie katedrę chirurgii na uniwersytecie Jagiellońskim, opuszcza już w bieżącym miesiącu Chełmno, gdzie przez lat wiele kierował własną kliniką chirurgiczną. Klinikę w Chełmnie obejmuje po prof Rydygierze dr. Polewski.

* **Do komitetu fundacji Szajnochy** wybrany został na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu w miejsce śp. Węclewskiego, ksiądz arcyiskup Issakowicz.

* **Na rzecz przytuliska** dla nieuleczalnych, pozostającego pod opieką ks. Gorazdowskiego, znajdującego się przy ulicy Kurkowej, zapisała pani Rozalja W, obywatelka miasta Lwowa, świeżo odziedziczoną realność. Na podobny cel, jak wiadomo, istnieją już dwa zapisy: byłego radnego, Wojciecha Kubasiewicza (dom przy ul. Rejtana wartości 20.000 zł) i niedawny zapis dr. Krzeczunowicza 40.000 zł.

* **Zmarli.** Ryszard Z a w a d z k i, prezydent sądu obwodowego w Tarnowie, poseł do rady państwa, kawaler orderu Franciszka Józefa, zmarł 3. bm. po długich cierpieniach w Szczawnicy.

Edward D z w o n k o w s k i, właściciel dóbr i poseł do rady państwa zmarł dnia 3. b. m. w Gromniku.

Ks. Teofil L i s i e n i e c k i, kanonik kapituły stanisławowskiej i dziekan kudryniecki zmarł dnia 26. zm. w Turylczu na Podolu w 69. r. życia a 45. kapłaństwa.

W Döbling pod Wiedniem, zgasł w tych dniach Władysław W o d z i ń s k i, znany hodowca koni wyścigowych.

W zeszłym tygodniu zmarł w Sieradzu śp. Franciszek A n c z y k o w s k i, niegdyś wachmistrz 4. pułku strzelców b. wojsk polskich, dożywszy lat 93. Stary żołnierz niby relikwię przechowywał swój mundur i w nim też kazał się pochować.

Jan K r u s z k a, jeden z najdzielniejszych włościan w Wielkopolsce, prezes kółka rolniczego w Słabomierzu, człowiek nader czynny w sprawach publicznych, umarł w tych dniach. Dzienniki wielkopolskie poświęcają jego pamięci obszerne wspomnienia.

* **Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości mianował zastępcę starszego prokuratora państwa, dr. Władysława Zaklikę, prokuratorem w Rzeszowie, sędziego powiatowego w Andrychowie, Władysława Herolda, radcą sądu obwodowego w Nowym Sączu; zastępcę prokuratora w Rzeszowie. dr. Wincentego Tarłowskiego, zastępcą starszego prokuratora w Krakowie. Dalej zostali mianowani sędziami powiatowymi: adjunkci, Bernard Miller w Krakowie dla Liszek, Władysław Jaroszewski w Bochni dla Kalwarji, Marjan Medwicz w Wieliczce dla Chrzanowa, Bronisław Kawski w Rzeszowie dla Żabna, i dr. Karol Górski w Tarnowie dla Andrychowa. Adjunktami sądów obwodowych zostali mianowani: adjunkci sądów powiatowych, Stanisław Łahociński dla Tarnowa, Jan Zborowski dla Krakowa, Józef Sułkowski dla Wadowic; i auskultant, Jan Krzyciak dla Rzeszowa. Adjunktami sądów powiatowych zostali mianowani auskultanci: Władysław Krawczyński dla Krynicy, Gustaw Gruszka dla Kolbuszowej, Władysław Sławiński dla Strzyżowa. Michał Fornelski dla Wieliczki, Stanisław Nenyczka dla Dąbrowej i Wiktor Otton Sawicki dla Leżajska.

Wreszcie zostali przeniesieni sędziowie powiatowi: Edmund Gaertner z Chrzanowa do Podgórza i dr. Teofil Warchałowski z Żabna do Jasła; adjunkci sądowi: Andrzej Niedzielski z Wadowic do Tarnowa, Romuald Medwicz z Kolbuszowej do Pilzna, z przeznaczeniem do służby przy sądzie obwodowym w Tarnowie, Edmund Hartmann z Krynicy do Bochni i Mateusz Jarosiewicz z Leżajska do Przeworska.

* **Pierwszy bataljon** 95. pułku piechoty odszedł wczoraj do Czortkowa, odprowadzony na kolej przez korpus oficerski i muzykę.

* **Festyn tow. gimnastycznego „Sokół"** kilkakrotnie odraczany z powodu niepogody, odbył się wczoraj na Wysokim Zamku przy dosyć licznym udziale z wolenników „Sokoła" i zabaw festynowych.

Dzięki przepięknej pogodzie i inne miejsca spacerowe były przepełnione publicznością żądną świeżego powietrza.

* **Propozycję namiestnictwa o pensjonowanie** uczonego ruskiego, ks. kanonika Pietruszewicza, odrzucił minister wyznań i oświaty. Powodem wniosku o pensjonowanie miała być okoliczność, iż ks. Pietruszewicz podpisał znany adres do Aristowa, czemu jednak ks. Pietruszewicz przeczył, oświadczając, iż podpis jego był sfałszowany.

Koniec końców byłam niesłychanie zirytowaną.

— Wykrzycz się, wykrzycz Wilhelmino — rzekł mój anielski Karol — bo gotowo ci zaszkodzić.

Ach; gdzież znajdzie męża, któryby był tak delikatnym jak mój Karol! Chciałam zrobić jeszcze kilka uwag, któreby zapewne nie były tak słodkie jak cukierek, gdy nagle wyrazy stanęły mi kołkiem w gardle. Powodem tego był widok ekwipażu, który się zatrzymał przed wejściem do parku, a w ekwipażu Bergfeldowa wyczupirzona, w niebieskiej sukni jedwabnej, wywrócona niezgrabnie na poduszki powozu, a obok niej jakaś nieznana mi starsza, chuda kobieta. Na przodzie siedział p. Bergfeld z jakąś młodą panienką, którą, wnosząc po długim nosie, można było uznać za córkę starej, chudej damy. Emil zajął miejsce na koźle obok stangreta i spoglądał tak odważnie w świat, jakgdyby był trafił główną wygranę.

— No, patrzcie — rzekłam — oni się tryndają ekwipażem, a my jedziemy koleją miejską, trzecią klasą...

Chciałam coś dalej mówić, lecz przestałam, gdyż Betti zbladła jak ściana.

— Betti, dziecino moja: Co ci jest? Karol biegnij po doktora. Przywlecz go tu na krawatce z kręgielni, wszak widzisz że jest potrzebnym.

Karol pobiegł czemprędzej.

— Betti, ty mnie przerażasz! Co ci jest drogie dziecko. Ja ci wszystko wybaczę, mów...

— To już minęło — szepnęła biedna Betti. — Już teraz wiem wszystko. Nie troszcz się drogą mateczko, widzisz, żem już wesoła.

— Wróćmy do domu — rzekłam.

— Nie, nie, zostaniemy! — odparła stanowczym głosem. — Niech nie myśli, żem z powodu jego postępowania choć minutę się martwiła.

— Kogo?

— Jego, którego z duszy nienawidzę, Emila... Mój Karol wrócił, ale bez doktora.

— Gdy się ściemni, to przybędzie — rzekł podchodząc do nas.

— Nie potrzebuje się dla nas trudzić — rzekłam z przekąsem. — A zresztą już go nie potrzeba. Powiem ci zresztą odrazu, że Betti z Emilem rozeszli się. Dla nas może to być tylko pożądanem, bo zresztą tak czy siak nie pragnęłam nigdy bratać się z tą nędzną rodziną. Naszą Betti oddać na łup takiemu gołemu referendarzowi przyszłości! Tego tylko było potrzeba. Jutro napiszesz do Bergfeldów, że pierścionek narzeczonemu zwracamy, albo lepiej ja sama powiem to Bergfeldowej, aż jej w uszach zabuczy jak drut telegraficzny śród wichru.

— A cóż ty na to Betti? — zapytał ojciec, biorąc ją za rękę i przyciągając ku sobie.

— Niech Emil będzie szczęśliwym z tą młodą panienką, ku której zwrócił swe serce, a

* **Wydalania z Prus** nie ustają. Temi dniami zgłosił się do pełniącego we Lwowie obowiązki opieki nad wydalencami Leon J., młodzieniec 20-kilkoletni, który jako poddany pruski służył już w pewnym pułku piechoty, stacjonowanym w Poczdamie. Wydalono go po skonstatowaniu, że rodzice jego pochodzą z Królestwa.

* **Nauka polskiego języka** w szkole ćwiczeń, istniejącej przy seminarjum nauczycielskiem w Czerniowcach, zaprowadzona niedawnem rozporządzeniem ministerstwa, wedle czerniowieckiej *Gaz. pol.*, nie będzie udzielaną przez umyślnego nauczyciela, jak tego należałoby oczekiwać. Rada szkolna postanowiła obowiązek udzielania polskiego języka przydzielić w szkole męzkiej nauczycielowi panu Szkurhanowi, a w żeńskiej nauczycielce pannie Kopacz, ujmując im natomiast odpowiedniej ilości godzin z innych przedmiotów. Przyznana więc przez ministerstwo remuneracja dla nauczyciela polskiego języka nie będzie wcale obróconą na cel powyższy, jeno za te pieniądze przyjęto jeszcze jednę nauczycielkę do innych przedmiotów. Sprawa ta wywołuje słuszne zdziwienie wśród mieszkańców; nie trudno bowiem wykazać jej znaczenie i krzywdę, jaką znowu ponosi żywioł polski.

* **Generalna dyrekcja** kolei państwowych, zatwierdziwszy plany na budowę gmachu krakowskiej dyrekcji ruchu, wypracowane przez p. Niedźwiedzkiego, postanowiła prowadzić budowę we własnym zarządzie. Kierownictwo robót ma objąć p. Jan Kremer, inżynier kolei państwowej w Krakowie.

* **Szkoła dla aspirantów oficerskich** w Krakowie. Ministerjum obrony krajowej zarządziło, aby w Krakowie otwartą została szkoła dla aspirantów oficerskich tak dla oficerów obrony krajowej, jak i pospolitego ruszenia, skoro się tylko dostateczna liczba kandydatów zgłosi.

* **Dla uczestników ogólnego zebrania** członków austr. stowarzyszenia notarjuszów z Galicji i Bukowiny, które się odbędzie w Krakowie dnia 8. bm., dyrekcja kolei Karola Ludwika zniżyła cenę jazdy o $33^1/_3$% czyli, że kupiony bilet jazdy pierwszą klasą zwykłym pociągiem do Krakowa służyć będzie do jazdy drugą klasą do Krakowa, i z powrotem. Celem uzyskania tego zniżenia, należy przy kupieniu biletu jazdy wylegitymować się kartą wpisową otrzymaną przy przyjęciu na członka stowarzyszenia austr. notarjuszów. Zniżenie to ważnem jest na czas od 5. do 12. bm. włącznie.

* **W mieście naszem** przebywa obecnie banda cyganów składająca się z kilku rodzin. Oryginalny strój cyganów, ich zaprzęgi i uroda kilku przedstawicielek cygańskiej płci pięknej, zwracają uwagę przechodniów. Cyganie w mieście rozchodzili się parami, gwoli jak się zdaje załatwienia „interesów". Do jednej z tutejszych cukierń przybył młody cygan ze swą małżonką, która władając bardzo licho polskim językiem, koniecznie domagała się... piwa. Właściciel cukierni ledwie zdołał wytłomaczyć czcicielom Mrodenora, że może ich uraczyć tylko czekoladą lub kawą, lecz nie piwem. Cyganie nie zaspokoiwszy pragnienia, niezadowoleni wyszli z lokalu.

* **Handel korzenny** pod firmą Królikowskiego, w kamienicy p. Kiselki przy placu Marjackim, przeszedł w tych dniach na własność p. Wojciechowskiego, posiadającego handel korzenny na rogu ulicy Akademickiej i Chorążczyzny.

* **O trzęsieniu ziemi** na Bukowinie i w Galicji dochodzą następujące szczegóły:

W Niepołokowcach we czwartek 1. bm. rano o godz. 8. usłyszano podziemny huk i łoskot, jakoby głuche strzały armatnie, po czem nastąpił przeciągły grzmot, ginący w oddaleniu i czuć się dało drżenie ziemi. Szyby w oknach domów przez chwilę brzęczały. Niepamiętny w okolicy wypadek wywołał wśród ludności ogromną panikę.

W Orszowcach tego samego dnia rano o godz. 7. m. 53., usłyszano huk podziemny. Huk postępywał od zachodu ku wschodowi. Był on silny, urywany, jakby głuche salwy armatnie. Trwało to parę minut; dały się czuć dwa drgnięcia ziemi w tym samym kierunku. Ludność wiejska w ogromnym strachu. Trzęsienie było dość znaczne, atoli bez żadnych następstw.

W Kocmaniu wiele osób czuło również we czwartek rano lekkie drgnięcie ziemi. Prawdopodobnie i więcej miejscowości północnej Bukowiny musiało doznać trzęsienia ziemi, o czem jednak dotychczas jeszcze niewiadomo. O drganiach podziemnych, jakie się dały czuć w Jezierzanach i Zaleszczykach wspominaliśmy onegdaj.

* **Kronika sądowa.** Głośna w swoim czasie sprawa sfałszowania w Żółkwi przez b. adjunkta urzędu podatkowego, Józefa Żyganowskiego asygnaty na wypłacić się mającą odprawę kanceliście sądowemu Józefowi Krzyżanowskiemu, była onegdaj przedmiotem rozprawy karnej przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych.

Józef Żyganowski, rodem z Nowosielicy lat 34 liczący, żonaty, bezdzietny, karany za zbrodnię oszustwa przyznał się w zupełności do winy. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Żyganowskiego na dwa lata ciężkiego więzienia.

* **Samobójstwo żołnierza.** Zygmunt Strömich, führer 15. pułku piechoty (9. kompanji) liczący lat 23, rodem z Chudynkowiec, pow. Borszczowskiego, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu wczoraj o godz. $^3/_4$ na 8. na Wysokim Zamku koło pamiątkowego kamienia Sobieskiego. Kula roztrzaskała czaszkę a śmierć nastąpiła natychmiast.

Strömich, który przed wstąpieniem do wojska był nauczycielem ludowym, miał podobno odebrać sobie życie z powodu długów, które pozaciągał u kolegów bez możności zwrotu.

* **Pożary.** W powiecie przemyskim, we wsi Torki, spłonął dom mieszkalny ubezpieczony, wartości 800 zł.; we wsi Medyka, karczma z zapasem okowity wartości 6000 zł., nieubezpieczona; w Podmojscach dom mieszkalny i budynki gospodarcze wartości 615 zł., nieubezpieczone, i we wsi Hureczko stodoły ze zbożem Herscha Meilecha, dzierżawcy dóbr u barona Brunickiego, wartości 7000 zł., nieubezpieczone. — We wsi Glinniku marjampolskim, w powiecie gorlickim, spłonęła karczma dworska, wartości 2500 zł., ubezpieczona.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dwie ostatnie doby były przy wietrze przeważnie południowym pogodne. — Średnia temperatura pierwszej doby była 23° C., drugiej 22.7° C. Najwyższa temperatura była w sobotę po południu 30.8° C., najniższa dziś nad ranem 16.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 757 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Anglii i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Rumunii i wynosiła 765—760 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 5. września:

Wiatr o zmiennym kierunku, od SW do W, średnia temperatura dnia około 20° C., zachmurzenie i wilgoć się powiększa, przyczem powietrze nader skłonne do burzy, deszcz.

* **Jutro** d. 6. września: św. Zacharjasza — św. Warftołomeja.

— **Order żelaznej korony** udzielił cesarz Franciszek Józef na propozycją węgierskiego ministra oświaty Treforta, Pasteur'owi. Jak donieśliśmy przed niedawnym czasem, minister Gautsch skreślił udzielanie dalszej subwencji na próby Pasteurowskiej metody leczenia klinice Alberta.

— **Statystyka zdrojowisk.** W Krynicy bawiło do 19. sierpnia 2891 osób, w Iwoniczu do 6. sierpnia 1336, w Szczawnicy do 14. sierpnia 2392 osób.

— **Miły koniec.** Miss Cass głośna niedawno z awantury z policją i z ostatecznego zwycięztwa, jakie odniosła nad policjantem Endacottem, wyszła za mąż za owego młodego człowieka, który tak po rycersku stanął w jej obronie.

— **W urzędzie cłowym** we Wiednin odkryto wielkie defraudacje, skutkiem czego aresztowano pięć osób a suspendowano jednego urzędnika. Sprzeniewierzenia trwały od lat kilku a suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi kilkaset tysięcy.

— **Nowy czyn morderczy** wzburzył ludność Paryża. Jest on jeszcze okropniejszy aniżeli ohyda Pranziniego. Zbrodniarz nazywa się Padrona i w napadzie obłędu opilczego zabił żonę i dwoje niewinnych dzieci. Od dłuższego już czasu, Padrona, z zawodu mechanik, oddawał się nałogowi pijaństwa. W nocy, w której popełnił morderstwo wstawał Padrona kilkakrotnie i wypijał po kilka flaszek wina. O godz. 6. rano zastrzelił żonę i pozarzynał dzieci. Potem umknął do piwnicy, a gdy przerażona służąca przywołała policję, wołał: „Chcę pić! chcę pić!" W obec komisarza policyjnego, gdy cokolwiek przyszedł do siebie, złożył zeznanie, że ktoś mu w śnie magnetycznym rozkazał wykonać to okropne morderstwo. Kto, nie wie, ale musiał słuchać.

Morderstwa przez suggestję zaczynają się coraz więcej mnożyć. Czyli jednakże i w tym wypadku to było przyczyną zbrodni — wątpić należy.

— **Przedstawienia magnetyzerów** zostały rozporządzeniem ministerjalnem w Prusach zakazane dla tego, że przez nie osoby używane jako medja często ponosiły uszczerbek na zdrowiu.

— **Siódma z rzędu linia** z wychodzących z Poznania kolei, a mianowicie kolej poznańsko-wrzesińska, została otwartą w minionym tygodniu.

— **W szponach orła.** Dnia 30. bm. wydarzył się w okolicy Storożyńca na Bukowinie okropny wypadek. Dwoje wieśniaków, mąż i żona, pracowało na polu w dolinie Ropczy. Nieopodal w bruździe zagonów spoczywało owinięte w chusty 4 miesięczne ich niemowlę. Nagle rozległ się szum skrzydeł w powietrzu i zanim rodzice mogli się spostrzedz, ogromny orzeł spadł z góry, porwał w szpony zawiniątko z dzieckiem i lotem strzały uniósł je w powietrze. Zrozpaczeni rodzice z krzykiem puścili się w pogoń, jednak bezskutecznie; okrutny ptak wzbił się niemal pod obłoki i zniknął na krańcach widnokręgu.

— **Przeciw gorsetom.** Niejednokrotnie już powstawali lekarze i hygieniści przeciw gorsetom, jako szkodliwym dla zdrowia niewieściego, daremne jednak były ich rozumowania i zabiegi, gdyż narzędzie tortury znajdowało najsilniejsze poparcie właśnie u samych udręczonych. Płeć piękna poddawała się mężnie dobrowolnemu męczeństwu, aby módz czarować zgrabną figurką. Nareszcie i tu przyszła reakcja. W gronie znaczniejszej liczby Warszawianek podjętą została myśl wypowiedzenia wojny dręczącemu przyrządowi. W tym celu panie te mają zamiar zawiązać stowarzyszenie, którego członkinie zobowiążą się nie używać gorsetów, a przytem i propagować wszędzie swoją ideę. Projekt to może i dobry, lecz wątpliwy w przeprowadzeniu bo... w gronie inicjatorek znajdują się dotychczas same poważniejsze panie, a dopiero pozyskanie młodych niezamężnych adeptek, mogłoby zapewnić trwałe powodzenie dla tej zbawiennej reakcji.

— **Małżeństwo i rozwód.** W Frankfurcie nad Menem stawiła się niedawno temu przez burmistrzem młoda para, pragnąca zawrzeć związek małżeński. Formalności wszelkie zostały wobec świadków dokonane, pan młody oświadczył, iż ma wolną i nie przymuszoną wolę tę oto przed nim stojącą wziąć sobie za małżonkę, lecz zaledwo akt małżeństwa spisano, wypytywał się burmistrza jakie są formalności rozwodu. Burmistrz dał mu potrzebne instrukcje nie bez pewnego zdziwienia, a zdziwił się już do reszty, gdy pan młody, korzystając z jego objaśnień wniósł natychmiast podanie o rozwód.

— Co pana do tego skłania? — zapytał burmistrz.

— Zostałem zmuszony — rzekł pan młody — albo się ożenić, albo 10.000 marek zapłacić. Otóż nie chcąc płacić, ożeniłem się, ale się też czemprędzej rozwodzę.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny. Dziś „Aktorowie dworu" (ostatni występ p. Ładnowskiego) — jutro: „Don Cezar— środa: „Fedora" (debiut p. Niesiołowskiej).

— P. Bolesław Ładnowski, znakomity artysta teatrów warszawskich, wystąpił na naszej scenie onegdaj w „Właścicielu kuźnic" znanym dramacie Ohneta i wczoraj w komedji Zaleskiego „Przed ślubem". Na obu tych przedstawieniach zgromadziła się, o ile to możliwe w obecnym czasie, liczna publiczność, darząc sympatycznego gościa warszawskiego częstemi oklaskami. Dziś występuje p. Ł. po raz ostatni w dramacie Wartenburga: „Aktorowie dworu". Artysta odtworzy postać Sans Nome'a. Szczegółowe sprawozdanie o występach p. Ł. odkładamy dla braku miejsca do jutrzejszego numeru.

— Występy p. Aleksandra Myszugi (śpiewającego pod pseudonymem „Filippi") w Pradze Czeskiej cieszyły się wielkiem uznaniem. Szereg recenzyj, które warszawski artysta wywiózł z tej stolicy, świadczy o tem wymownie (w pismach: *Narodni Listy* i *Hlas Naroda*). Sprawozdania te nie trzymane w tonie banalnego zachwytu, ale rozbierające szczegółowo i technicznie przedstawione produkcje, podnoszą wysoko szkołę i dar zużytkowania posiadanych środków, oraz artystyczne wykończenie i szczerość ekspresji. Pierwszy występ odbył się w „Trubadurze", który jakkolwiek „otrzepany aż bida" (oklepany) żywo zainteresował słuchaczów. Dalej poszły: „Faust" i „Carmen". Sprawozdania niemieckiego pisma *Prager Abendblatt* również są sympatyczne i gruntowne.

— Dzieła „Austro-Węgierska Monarchia w słowie i obrazie" ukazał się zeszyt 43.

— „Contra Hebraeos". Pod takim tytułem ukazała się w Warszawie broszurka, omawiająca nowy projekt przeciwko nabywaniu własności ziemskiej przez żydów. Broszurka krąży w języku polskim i rosyjskim, celem wykładu są stosunki na pograniczu zachodniem cesarstwa rosyjskiego.

— Berlińska księgarnia Steinitza zapowiada pojawienie się niemieckiego tłómaczenia trzytomowego „romansu" Henryka Sienkiewicza „Mit Feuer und Schwert".

— N. J. Pawliszczew, b. prezes warszawskiego komitetu cenzury i założyciel *Dniewnika warsz.*, wydał w Petersburgu dwutomową historję powstania polskiego 1861—1864.

— Nieznany utwór Juliusza Słowackiego. Z listów Juliusza Słowackiego do matki wiedziano, iż autor „Kordjana" pisał po francusku powieść historyczną polską, utworu tego jednak nie drukowano nigdzie, gdyż go zupełnie nie znano. Dopiero teraz powieść Słowackiego stanie się dostępną ogółowi. Z rękopisu, będącego własnością p. Sobieszczańskiego, byłego oficera wojsk polskich, przełożył powieść Słowackiego na język polski p. Jan Amborski, a *Kłosy* zaczęły ją w tym przekładzie drukować. Powieść nosi tytuł „Król Ladawy," jest pisana pod wpływem Walter-Scott'a, a głównymi jej bohaterami są dwie głośne na Ukrainie postacie: emir Wacław Rzewuski i Ignacy Scibor Marchocki. Słowacki pisał „Króla Ladawy" w r. 1832, chcąc pokazać Europie, że nietylko Szkocja i Anglia obfitują w typowe postacie i wybitne charaktery, lecz nie dokończył go, oddawszy się zupełnie poezji polskiej.

— Małżeństwa w starożytnym Rzymie za czasów cesarstwa" Pod tym tytułem wyszła w drukarni stanisławowskiej St. Chowańca książeczka o 30 stronnicach, której dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne. Autorem jest p. F. Majchrowicz.

Dział ekonomiczny.

„Nadzieja" czasopismo dwutygodniowe poświęcone specjalnie sprawom bankowym, w ostatnim swym numerze z d. 2. bm. zamieściła zupełny wykaz wszystkich kategoryj listów zastawnych gal. tow. kred. ziemsk. we wszystkich dotychczasowych ciągnieniach wylosowanych i dotąd jeszcze nie podniesionych; listów takich oddawna zapadłych a niepodniesionych jest około półtora miliona. Przeglądnięcie tego wykazu ochroni posiadaczów wspomnianych papierów od dotkliwej straty, gdyż kupony listów zastawnych wylosowanych a niepodniesionych spieniężają właściele kosztem swego kapitału.

Przychód ze sprzedaży tytoniu w krajach reprezentowanych w radzie państwa wynosił w pierwszem ćwierćroczu r. 1887. *brutto* 17,332.183 zł, był tedy o 530.569 zł., czyli 3.2 pr. większym niż przychód z takiegoż okresu r. 1886. Skonsumowano ogołem cygar i papierosów wyrobu krajowego 409.6 milionów sztuk. Tytoniu sprzedano 5,130.131 klg. a tabaki 454,243 klg. Konsumcja tytoniu zmniejszyła się w porównaniu z ćwierćroczem roku zeszłego o 65.784 klg., zaś tabaki o 15.410 klg. W Galicji i Karyntji skonstantowano obniżenie konsumcji cygar sprzedawanych na sztuki Chociaż dochody z tytoniu w Austrji są znaczne, to przecież nie wyrównują one rezultatom finansowym Francji i W. Brytanii. Wedle ogłoszonego ostatniemi czasy zestawienia dochody państwowe z konsumcji tytoniu wynosiły w r. 1885: We Francji 182.130.000 zł., czyli 41.9 pr., w W. Brytanii 112,040.000 zł., czyli 25.8 pr., w Austrji 45,045.000 zł., czyli 10.4 pr., w Hiszpanii 44,728.000 zł., czyli 10.3 pr., w Niemczech 22,202.000 zł., czyli 5.1 pr., w Węgrzech 19,195.000 zł., czyli 4.5 pr., we Włoszech 8,926.000 zł., czyli 2.0 pr.; ogółem 434,266.000 zł., czyli 100 pr.

Sposób opodatkowania w pojedyńczych państwach jest rozmaity. W W. Brytanii tytoń oraz wyroby tytoniowe i tabaczne podane są bardzo wysokiemu cłu dowozowemu. W cesarstwie niemieckiem pobieranym jest osobny podatek, w innych państwach istnieją oprócz monopolu wysokie cła dowozowe. W Węgrzech projektowanem jest obecnie podwyższenie dochodu z monopolu tytoniowego na sposób przyjęty w Przedlitawii.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 3 września 1887.

Lwów: pszenica 7 — do 7.45, żyto 4.35 do 5.— jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.40 do 4 —, groch 5 — do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 35. — do 45.—, koniczyna biała 36.— do 48 —, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.85 do 7.20, żyto 4.[illegible]9 do 5— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5. do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9. do 9.60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.75 do 7.—, żyto 4.50 do 4.90, jęczm. 4.— do 6 —, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22 — do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7 — do 7.60, żyto 4.85 do 5.20, jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9 — do 10.— lnianka — — do —.—, koniczyna czerwona 25 — do 43.—, koniczyna biała 45. — do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20 — do 50. — nominalnie Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 26 — do 26.50

Usposobienie spokojne

Telegramy targowe z d. 3. września.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.62 zł do 26.87.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.82 do zł. 6.84; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin; Pszenica żółta na wrzesień 151.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 65.20 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 47.25 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 0.00, na wrzesień 0.00, na wrzes.-grudzień 6.20, Antwerpia na wrzesień 15.$^1/_2$. Nowy-York 6 $^5/_8$. Filadelfia 6 $^5/_8$

Ostatnie wiadomości.

Dodatkowo do podanej przez nas wiadomości o zamierzonej budowie cerkwi prawosławnej w Miechowie, donoszą nam, iż żona jenerał-gubernatora warszawskiego pani Hurko, znana propagatorka panslawizmu i szyzmy, stara się wszelkiemi sposobami o potrzebne fundusze na budowę cerkwi, które już po największej części posiada. Cerkiew ta ma stanąć pod wezwaniem słowiańskich apostołów Cyryla i Metodego tudzież św. Grzegorza — relikwie mają być wzięte z Ławry Peczerskiej z Kijowa. Na razie łowieni będą do tej cerkwi chłopi polscy, ci mianowicie, którzy służywszy w wojsku rosyjskiem obznajomieni są po części z wiarą carską.

W Petersburgu rozrzucono temi dniami broszurę pod tytułem „Marki przeciw rublom", która z powodu wojny finansowej, wypowiedzianej Rosji przez księcia Bismarka, w gwałtowny sposób na wszystko co niemieckie nagada. Broszury takie miały się nawet i w Warszawie ukazać, i są jak się zdaje, we Francji drukowane. Tendencją autora jest wykazać gnębienie handlu i przemysłu rosyjskiego w każdej gałęzi przez kapitał niemiecki, wyzyskujący poddanych rosyjskich; kończy on tem iż we wszystkich operacjach finansowych uależy się udawać do wszystkich targów europejskich, z wyłączeniem niemieckich, a najdogodniej do kapitalistów francuskich i holenderskich.

Gubernatorowie cywilni Królestwa otrzymali polecenie nierobienia trudności, wybierającym się do Krakowa na wystawę — a odnośne polecenia są tem uzasadnione, iż nie okazało się, aby wystawa miała jakie cele demonstracyjne.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 5. września. Wiec Kółek rolniczych na Strzelnicy jest bardzo liczny: około sześciuset członków i delegatów, są włościanie ze Szlązka, z Krakowskiego, z Mazurów i z Rusi. Obecni są też pp. Włodzimierz Dzieduszycki, Artur Potocki, ks. infułat Macke, Wrotnowski, delegat Borkowski, Żółtowski, Cienciała, Jackowski z Poznańskiego, Zoll, Szlachtowski, Struszkiewicz, Lippoman, gospodarz Strzelnicy Miłaszewski i inni. Witają zebranych prezes Augustynowicz, Szlachtowski, Zoll i Potocki. Rozległ się okrzyk na cześć cesarza i cesarzewicza. Nastąpiło sprawozdanie z czynności.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Nitra (na Węgrzech) d. 5. września. Cesarz przybył tu wczoraj po godzinie 6 rano; świetnie przystrojone miasto z zapałem go witało.

Nitra d. 5. września. Wczoraj przed południem przyjmował cesarz deputacje i najmiłościwiej odpowiadał na wszystkie przemowy. Głębokie wrażenie wywarła odpowiedź cesarza na przemowę deputacji kahału; uznał on bezwarunkowe pod każdym względem równouprawnienie za przykazanie sprawiedliwości. Po południu zwidził cesarz obóz barakowy, i urządzenie jego pochwalił. O godz. 6. był obiad na 64 nakryć. Obecni byli arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Józef, tudzież zagraniczni reprezentanci wojskowi.

Po obiedzie rozmawiał cesarz z wszystkimi zaproszonymi. O zmierzchu zajaśniało miasto i okolica illuminacją, przed mieszkaniem cesarza były sztuczne ognie i serenada chóru mięszanego. Cesarz dziękował najmiłościwiej i po godzinie 8. się usunął. Tłumy ludu do późnej nocy przeciągały ulicami.

Berno d. 5. września. Cesarz wystosował do namiestnika Morawy reskrypt z dziękczynnem uznaniem dla ludności za serdeczne przyjęcie, wielorakie dowody wiernej uległości i przywiązania, tudzież za chętną ofiarność, z jaką połączonym z manewrami wymaganiom zadość czyniła, i za przyjaźne przyjęcie wojska.

Sofia d. 4. września. Wczoraj był świetny wieczór oficerski, na którym obecny był książę Ferdynand i kilku sekretarzy konsularnych.

Sofia d. 4. września. Reprezentant francuski wyjechał dzisiaj za urlopem, zastępywać go będzie sekretarz.

Berlin d. 5. września. Cesarstwo powrócą dzisiaj do Babelsbergu, gdzie zapewne tydzień zabawią. Podróż do Szczecina jeszcze nie jest zaniechana.

Londyn d. 5. września. Arcyksiężna Stefania przybyła wczoraj na wyspę Jersey. Powitał ją gubernator i władze.

Sofia d. 5. września. Mutkurow przyjmował wczoraj oficerów tutejszej załogi. Wyszedł rozkaz dzienny, zakazujący oficerom pisania korespondencyj do zagranicznych dzienników.

Konstantynopol d. 4. września. W kołach urzędowych nie wierzą w powodzenie pośrednictwa Bismarka. Odpowiedź z Berlina odejdzie zapewne dopiero za tydzień.

Konstantynopol d. 4. września. Bank ottomański zawiesił wypłatę dla ambasadorów tureckich za granicą, tudzież dla angażowanych za kontraktem oficerów zagranicznych, z powodu, że Porta nie dopełnia swoich zobowiązań względem banku.

Konstantynopol d. 4. września. Wczorajsze posłuchanie ambasadora francuskiego ks. Montebello u sułtana trwało godzinę. Sułtan wręczył mu kosztowną tabakierę i zawiadomił go o nadaniu wielkiej wstęgi orderu Osmanie jenerałowi Ferron. Ambasador wyjechał dzisiaj za urlopem do Paryża.

Konstantynopol d. 5. września. Serbia wezwała Portę, aby zarządziła wykończenie kolei stycznej Uesküb-Wrania, która już od czerwca jest po obu stronach (na terytorjum serbskiem i tureckiem) wybudowaną.

Bruksela d. 5. września. Wczoraj poczęły się posiedzenia kongresu katolicko-socjalistycznego. Między obecnymi znajdowali się arcybiskup z Reims, kardynał Löwenstein i kilku deputowanych niemieckich.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. września 1887:

Hotel Europejski. S. Freund z Berna. J. Pollak z Wiednia. J. Kohn z Węgier. L. Lewita z Odessy. S. Kaufer z Wolonez, Dr. W. Binder i M. Pollak z Wiednia.

Hotel Francuski. H. Rodakowski z Bortnik. A. Noel z Komarna. J. Lang z Tarnopola. A. Szczepański z Jass. A. Sozański z Kowalówki. W. Gniewosz z Kąt. B. Zaleski z Rosji. E. Lortzing z Wiednia. H. Recheles z Sasowa. M. Osuchowski i W. Wołodkowicz z Dobrowody. H. Herz z Wiednia. W. Zboromirska z Rosji. S. Bogdanowicz z Wybranówki. W. Gnoiński z Krasnego. K. Wood z Anglii.

Hotel Langa. W. Kobyliński z Rzeszowa. E. Petrowicz z Koreczyna. K. Łopuszański z Sambora. W. Steinmetzer z Hirschberga. J. Stern z Wiednia. S. Mendlinger z Sambora. F. Supf z Wiednia.

Hotel Żorża. St. Leszczyński z Zabłocia. M. br. Hagen z Wielkichócz. K. br. Łubieński z Krakowca. K. Horodyski z Tłusteńskiego. J. Pfeffer z Pragi. J. Geisler z Krakowa. J. Jütessy z Paryża. H. hr. Tarnowski ze Śniatynki.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. września. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	209 —	212 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	221 —	224 —
Bankn hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	28[illegible] —	285 -
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł w. [illegible]	[illegible]1. —	216.-

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
" " " 5%	99.75	100.75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103 —	104.—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	95.50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.-	102.—
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	92.75	93.75
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	94.50	96.50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.81	5.91
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.92	10.02
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.10	1.12
100 marek niemieckich	61.30	61.90
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 5. września, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 282.50. Anglo-austrjackie. 110.50, Unionbank 210.—, Kolej Kar. Lud. 210.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. $4^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, $4^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 100.65, Napoleondor 9.95.$^1/_2$ Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie spokojne.

Berlin dnia 3. września godzina 5 min. 15 popoł. Rosyjs. banknoty 180.40, Akcje kredytowe 459.—, Lombardy 132 —, Galicyjskie 85.75, Pożycz. wschod. 55.40 Austrj. banknoty 162.65

Paryż 3%, Renta 82.17.

Wiedeń dnia 2 września godz. 1 min. 40. popoł. Alpiny 22.50, Węg. akcje kr. 287.—, Anglo-Austr. 110.60, Unionbank 210.40, Kolej Kar. Lud. 209.10, Nordb. 251.75, Kolej Połud. 80.25, Kolej Alföld 182.50, Kolej p. Elżb. 226.20, Kolej lw.-czern. 222.7[illegible], Węg. Nordost. 165.—, Wied. Communallose 129.50, Tytoniowe —.—, Galic. indemn. 104.50. Elbetal 166.50, Węg cis losy r. 124.80. Länderbank 223.50, Złota renta węg. 4% 100.85, Bankverein 92 —, Ros. rubel pap. 1.11.$^1/_2$ Losy węg. 121.80, Usposobienie spokojne.

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.

Zaproszenie.

W celu porozumienia się co do wyboru posła do Rady państwa, zapraszamy **pp. wyborców z kurji większych posiadłości okręgu Żółkiewskiego** do Żółkwi na dzień 13. września br. na godzinę 5tą po południu w sali Rady powiatowej.

Polanowski.
Rozwadowski.
Żarski.

Powróciłem.

Dr. Ż. Krówczyński.

Wszech nauk lekarskich

Dr. K. Kaden

lekarz chorób dzieci

mieszka ulica Sykstuska 8, — ordynuje od 3—4

Wszelkie losy

rządowe i prywatne

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najobficiej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58	8.34
" Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	2·15	Ze Złoczowy
" Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19		
" Czerniowiec	10·3	3·35	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7·58
" Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·08	Do Złoczowy
" Podw. z Podzamcza	6·22	10·55	1·08		
" Czerniowiec	6·20	11·06	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29		

(Pociąg mięszany: 11·35 odchodzi z Krakowa, 3·19 z Podzamcza, 3·30 z Czerniowiec; 12·38 z Lwowa, 1·08 z Podzamcza, 12·22 z Czerniowiec; 6·35 z Lwowa, 9·29 do

Na sezon szkolny

poleca:

Gąbki do tablic najlepszej jakości bez piasku we wszelkich wielkościach.

Kredę kolońską w kawałkach rzniętą w skrzynkach po 5 i 10 kl. w kartonach po 1 i ½ kilo lub na wagę bez opakowania.

Lakier do tablic

czarny bez połysku.

Doborowo zaopatrzony skład FARB akwarelowych

tuszowych i olejnych, prawdziwych tuszów chińskich, muszelek, pendzli w piórkach i oprawkach, oraz wszelkich przyborow do rysunków po cenach najumiarkowańszych.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych i artykułów browarniczych

oraz HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem"

JÓZEFA HANKE we Lwowie

Rynek l. 38, we własnym domu. Telefon l. 173.

Najtaniej! Najtaniej!

Fortepiany i pianina

z pierwszorzędnych renomowanych fabryk z gwarancją najtaniej

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

KAROLA MARECKIEGO

WE LWOWIE

przy placu Marjackim l. 5

(w hotelu Francuzkim).

Fortepiany przegrane przyjmuje w zamianie. 3275 3—?

Uczeń prywatny

VIII. klasy gimn.

szuka na rok następujący miejsca nauczyciela domowego. Bliższa wiadomość pod M. M. w Radymnie p. restante. 3256 2—4

Gruszki, jabłka, śliwki

turkestańskie

5 klg. posyłka pocztowa zł. 1·50, Wino czerwone 4 lit. beczułka 3 zł., Białe wino 4 lit. beczułka zł. 2·50 wysyła franco za pobraniem FRANKL & Comp. we Werschetz (Węgry). 1409

Zarząd dóbr Dobromirka poczta **Maksymówka** poszukuje

ekonoma.

Ubiegający się o tą posadę zechcą nadesłać odpisy świadectw. Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 3258 2—3

Asystent farmacji

posiadający chlubne świadectwa i pozostający przez lat 12 w dwóch tylko miejscach, poszukuje umieszczenia. Adres: poste rest. Jasło pod lit. J. M.

Pierwsza

szkoła prywatna

dla chłopców.

Koncesjonowana przez Wysoką Radę szkolną krajową pierwsza szkoła prywatna, przysposabiająca uczniów do szkół średnich z językiem wykładowym niemieckim i polskim, zostanie otwartą przez podpisanego 15. września b. r. przy ulicy Kopernika l. 17.

Wpisy uczniów rozpoczynają się s dniem 1 września codziennie od godz 10. do 12. przed południem i od 3—6 po południu w lokal tejże szkoły, gdzie też wszelkie bliższe szczegóły programu nauki i warunków przyjęcia dyrekcja szkoły udziela.

Leopold Wajgel,

profesor II. c. k. gimnazjum (niemieck.) we Lwowie. 3262 2 5

Pewny

zarobek uboczny

dla każdego.

Przez sprzedaż prawnie dozwolonych lesów i papierów wartościowych na spłaty, może każdy skrzętny mężczyzna zarobić 100 do 200 zł. miesięcznie. — Szczególnie stosowne dla kupców, urzędników i ajentów, tudzież dla zastępców asekuracyjnych.

Zlecenia uprasza się wnosić do: Budapester Bankverein-Actien-Gesellschaft w Budapeszcie. 1229a 1 3

Skład kawy

Artura Kościckiego

pod godłem

WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej

świeży transport

gruboziarnistej wyśmienitej kawy

i sprzedaje takową

po cenie hurtownej

we Lwowie 1 kilo za 1 złr. 80 ct.

na prowincji:

4 kilo 9 złr. 15 ct. franko.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Ogrodnik

znany z dobrej rekomendacji, uzdolniony do zakładania parku i plantacji chmielu i prowadzenia pierwszorzędnych ogrodów poszukuje odpowiedniego miejsca od 15 października b r. 3236 2—?

Oferty pod adresem: Wincenty Josephi w Rusiatyczach, p. Strzeliska nowe

---

Nowo otworzona

Pracownia sukien damskich

MARYI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ul. Łyczakowska 16

przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące i wykonuje takowe

po najumiarkowańszych cenach.

CERATY

w wielkim wyborze,

dywany, chodniki, gurty, obicia powozowe

poleca najtaniej

ST. WYSZYŃSKA

Lwów, Ormiańska l. 26.

2198 7—8

Jan Kanty Hruzik

artysta malarz,

mieszka przy ulicy Zielonej 48.

Pracownia naprawiania i czyszczenia starych obrazów.

---

500 **Klosetowy papier 15 ct.** Schott wiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. 1473 9—?

VII. Kaiserstrasse 76

Dr. Schmidta wypróbowany

PLASTER NA NAGNIOTKI

używany bywa od dziesiątek lat jako bezboleśny i pewnie skutkujący środek do zupełnego usunięcia nagniotków.

Skuteczność tego plastra na nagniotki Dr Schmidta jest zadziwiającą, gdyż po kilkekrotnem użyciu każdy nagniotek bez operacji się usuwa. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogówka do wyciągania nagniotków 23 kr w. a.

NB. Przy kupnie tego preparatu, trzeba zważać na to, że każde pudełko opatrzone jest z wierzchu obok stojącą marką.

Główny skład: Gloggnitz. Niederösterreich, Julius Bittner apotheke. Składy we Lwowie u K. Mikolascha i we wszystkich aptekach. 3135 7—10

Ochrona i utrzymanie

wzroku!

Ważny najnowszy wynalazek

Rodenstocka centralnie toczone

szkła diafragmowe,

przez panów okulistów uznane za najodpowiedniejsze.

OKULARY, CWIKIERY i LORNETY,

do nabycia prawdziwe wyłącznie tylko u optyka

MAURYCEGO BOSCOWITZA

WE LWOWIE

przy placu Marjackim,

jako w jedynie uprawnionym do sprzedaży handlu dla Galicji

po stałych cenach fabrycznych.

od 2 złr. i wyżej.

Szkła tego rodzaju są w wyrzniętym w obwodzie szkła rowku opatrzone czarną diafragmą, w skutek czego nie dopuszczają one fałszywego łamania promieni. Sporządzone są z najtwardszego i najwytworniejszego szkła, we wszystkich możebnych fasonach.

Zamówienia na okulary lub cwikiery diafragmowe załatwiają się odwrotnie, należy jedynie podać, do jakiego celu mają one służyć, do czytania lub pracy, czy na oddalenie, wystarczy także podanie dotychczas używanego numeru, także wieku osoby

Najnowsze i najlepsze patentowane

RODENSTOCKA

BAROMETRY METALOWE

z podwójną wskazówką niebieską i o potrójnej skali

dla gospodarzy i turystów

jako wyśmienite przepowiednie meteorologiczne od 4 zł. i wyżej, również do nabycia

wyłącznie w autoryzowanym dla Galicji handlu

Maurycego Boscowitza

optyka i mechanika,

we Lwowie, przy placu Marjackim.

6—?

Nowo urządzony HANDEL HERBATY **EDMUNDA F. RIEDLA** we Lwowie *plac Marjacki liczba 10* poleca **WYSIEWKI** najlepszych herbat po złr. 1·30 i 1·60 za pół kilo

---

Geld erhalten Civil- u. Militärpersonen auch in der Provinz von 300 fl. aufw. auf 1—10 Jahre, event. in 12 Raten rückzahlbar Adresse: F. Gausé, Credit-Geschäft. Graz.

ARCO HOTEL ARCO

Uzdrowisko zimowe **ARCO** południowy Tyrol.

W pysznem i korzystnem położeniu. Prospekty franco.

Józef Kirchlechner

właściciel uzdrowiska letniego w Mitterbad-Ulten pod Meranem.

Woda zawierająca kwas siarkowy.

Engler & Klein

fabryka bicyklów i tricyklów

angiel. systemów szczególnie welocypedów dla dzieci

we Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 41.

Ilustrowane cenniki na porę r. 1887 darmo i opłatnie. 1138 18—35

Farby olejne

gotowe do użycia i fachowo sporządzane

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

dawniej cukiernia Rotlendera.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że z dniem 15. sierpnia otworzyłam

NOWY

KANTOR STRĘCZEŃ

guwernantek i sług, a że długie lata spędziłam za granicą i zostawiłam rozliczne stosunki, przeto z łatwością dostarczać będę mogła rodowitych Francuzek, Niemek i Angielek, jakoteż sługi, krawcowe, klucznice i wszelkiego rodzaju służące, któreby odpowiadały wszelkim wymaganiom J. Wielm PP. Również zajmuję się wszystkiemi poleceniami komisowemi, wyszukuję pomieszczeń panienkom, lekcyj muzyki i tym podobnych zajęć.

Celem mego biura będzie jedynie czynić zadość Szan. Publiczności i zjednywać sobie jej zaufanie, których w niczem nie zawiodę. Z poważaniem

F. Morawska,

Lwów, Rynek l. 29, I. piętro.

Pracownia zegarmistrzowska

Wł. Dajewskiego

we Lwowie ul. Kopernika l. 5.

przyjmuje wszelkie roboty w zawód zegarmistrzowstwa wchodzące i wykonuje jak najstaranniej pod gwarancją i po możliwie umiarkowanej cenie. Posiada również wielki wybór zegarków kieszonkowych i ściennych z najsłynniejszych fabryk.

Wóz przyszłości.

„Safety"

najnowszy i najlepszy bicykl bezpieczny

Brömer

Elmerhausen & Co.,

Wiedeń II., Lichtenauergasse 1.

Wielki skład

wszelkiego rodzaju wozów.

Nowo ulepszony bicykl wojskowy, zaniklowany, wszędzie na łożyskach kulistych. Nader trwale zbudowany. Cena 135 zł. także na raty.

Ilustrowane katalogi gratis i franco. Cena za książkę instr. 20 ct. w markach pocztowych. 1270b 21-30

Nauka zręczności.

W artykule pod tym tytułem umieszczonym w numerze 163. „Kurjera Lwowskiego" z dnia 14. bm., robi szanowny autor p Tomasz Hałas, nauczyciel szkoły wydziałowej w Sokalu, ciekawe porównanie między nauczycielami (szkół ludowych i wydziałowych), a woźnymi, c. k. żandarmami (nie c. k. żandarmerją!) i c k. strażą skarbową. — Mianowicie w jeremiadach swoich nad zbyt skromną płacą nauczycieli, twierdzi on: „Stanowiskiem jesteśmy wyżsi od woźnych, żandarmów i straży finansowej, ale czyż tamci nie lepiej są dotowani?"

Czyli porównanie takie może mieć jaki związek z traktowaniem o nauce zręczności, niechaj osądzą krytycy, to jest tylko pewnem, że takowe jak z jednej strony jest szowinizmem, tak z drugiej strony jest złośliwem i „niesręcznem", bowiem może być ono dla woźnych pochlebnem i dla c. k. żandarmów obojętnem, uchybia jednakże c. k. straży skarbowej i to właśnie autor miał na celu, chcąc tym sposobem chociażby niesłusznie i kosztem innych podnieść znaczenie stanowiska nauczycieli. Szanowny autor widocznie nie wie, że c. k. straż skarbowa jest cesarsko-królewską instytucją rządową, a jeżeli tego nie wie, to nie wie on też stanowiska tej instytucji, a przeto nie mógł zrobić słuszne o porównania między tąż, a nauczycielami.

„Lepiej później niż nigdy", a więc jeżeli autorowi koniecznem było porównanie stanowiska nauczycieli i c. k. straży skarbowej i on bez porównania tego nie mógł się obyć, to raczy teraz choć już po czasie zaskarbić sobie wiedzę o stanowisku c. k. straży skarbowej, że takowa składa się z podrzędnej c. k. straży włącznie do respicjenta i z urzędników w X. i IX. klasie rangi, a nad nią postawione są c. k. Władze skarbowe.

Jeżeli o kimś lub o czemś mówimy lub piszemy, a mamy o tem pewne wiadomości, natenczas pewnie nie będziemy strzelać bez prochu.

A może szanowny autor, robiąc wspomnione porównanie, wychodzi z tego stanowiska, że nauczyciele są światłodawcami, to potrzebnem jest wiedzieć, że i pod względem działalności c. k. straż skarbowa nie zajmuje wcale niższego stanowiska od nauczycieli, albowiem taż czuwa nad dochodami wysokiego c. k. skarbu, a dochody skarbowe utrzymują państwo, z którego to źródła też nauczyciele płace swe pobierają, wobec czego nie stoi tak nisko ta instytucja rządowa, jak to sądzą i hałasują ci, dla których c. k. straż skarbowa, przeszkadzając popełnianiu przestępstw dochodowych i odkrywając takowe, jest szkodliwą, i jak to szanowny autor artykułu: Nauka zręczności robiąc do niej złośliwą aluzję chce mieć.

Dodać mi jeszcze wypada i to, że ludzie rozmaitych stanowisk winni są sobie obopólne poszanowanie i jeżeli „nauka zręczności" jest pożyteczną i potrzebną, to „nauka grzeczności" bez kwestji jest konieczną nawet i dla samych światłodawców

Jan Prepeliuk,

członek c. k. straży skarbowej w Tarnopolu

Przypisek. Artykuł niniejszy przesłałem „Kurjerowi Lwowskiemu" na dniu 22. czerwca z prośbą o umieszczenie takowego w łamach tego czasopisma bądź gratis, bądź też za opłaceniem przypadającej za to należytości, co mi administracja pismem z d. 7. lipca, które dosłownie brzmi: „Artykuł „Nauka zręczności" dotychczas z powodu braku miejsca umieszczony być nie mógł. Wkrótce przyjdzie kolej i na tę pracę! — przyrzekła, a pomimo to i dalszych moich w tym względzie rokowań poleconymi listami z 12. i 23. lipca do administracji i ad personam do pana Rewakowicza jako wydawcy i naczelnego redaktora, poprzestał „Kurjer" na swej do mnie w numerze 191. z 12. lipca wystosowanej korespondencji, w której przyznaje mi zupełną słuszność, a dając wyrazami uznania dla członków c. k. straży skarbowej niejako satysfakcję za nieszczęsne i niefo tunne, jak twierdzi on, wyrażenie się p. Hałasa, występuje raczej jako sędzia polubowny między mną i tym ostatnim, zresztą pozostawił bez odpowiedzi moje wspomnione pisma, a nawet uznał za stosowne satrzymać przesłaną mu w markach pocztowych na odnośny numer gazety i ofrankowanie korespondencji kwotę 35 ct. — Chodzi tu, jak to już samo przez się jest jasnem, o honor i sławę instytucji rządowej, której p Hałas swem twierdzeniem w artykule „Nauka zręczności" krzywdę zdziałał, występuję przeto niniejszem z mym kontrartykułem, przyczem tę próbkę konsekwencji i grzeczności „Kurjera Lwowskiego" poddaję publicznej opinii, a szczególnie przytaczam ją do wiadomości interesowanej c. k. straży skarbowej celem zastosowania się we względzie dalszej w przyszłości prenumeraty „Kurjera"

4. sierpnia 1887. *J. Prepeliuk.*

Do wyniszczenia raz na zawsze **grzyba domowego**

polecam wypróbowany środek

ALICHENIA

odszczególniony za swą niezwykłą skuteczność licznemi medalami zasługi

Na 10 metrów kwadratowych powierzchni zajętej grzybem domowym, wystarcza 25 kilo „ALICHENII." Kilo 40 ct. kamionka 50 ct. Przy zamówieniu 100 kilo naraz nie liczy się za naczynie.

JAN IHNATOWICZ

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna

we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Brzoskwinie stołowe

paczka 5 kilow. opłatnie złr. 1·50, hurtownie taniej.

Śliwowica butelkowa

butelka 40 ct., paczka 5-kilow. opłatnie. Próbka opłatnie za przysłaniem 20 ct. 3244 1—5

Administracja dóbr:

Schloss Neustein, o. p. Radna w Krainie (Krain).

Wszelkie informacje

w zakresie bankowym

udziela chętnie jak najdokładniej

ustnie lub pisemnie

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja".

L. 2510. 3268 2—3

Obwieszczenie.

Stosownie do uchwały Rady gminnej w dniu 18. lipca 1887 r. zapadłej, zostanie **prawo propinacji miejskiej wódczanej i piwnej,** wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz prawo poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obrębie gminy miasta Tarnowa sprowadzić się mającego, jak niemniej budynek propinacyjny w Tarnowie pod Nr. 3, na Strusinie położony, własnością gminy miasta Tarnowa będący **w drodze publicznej licytacji na czas od 1. stycznia 1888 do ostatniego grudnia 1890 r.** to jest: na trzy po sobie następujące lata **w dzierżawę** wypuszczone. **Licytacja odbędzie się na dniu 22. września 1887 r. o godzinie 10. zrana w sali ratusza tutejszego** w ten sposób, iż wydzierżawionem będzie oddzielnie prawo propinacji wódczanej, a oddzielnie prawo propinacji piwnej wraz z dodatkami.

Wolno wszelako oferentom, wnieść jednę ofertę na wszystkie trzy przedmioty i licytować takowe razem.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

A.	1) Za prawo wyłącznego wyszynku wódki kwotę	26.800	zł. w. a.
	2) Za prawo pobierania ustanowionych dodatków gminnych od wódki	17.000	„ „
B.	1) Za prawo propinacji piwnej i pobierania podwyższonej opłaty od piwa	24.600	„ „
	2) Za prawo pobierania dodatków od piwa i nakoniec	15.400	„ „
C.	Tytułem czynszu najmu z budynku propinacyjnego	1.200	„ „
	razem przeto rocznie	85.000	zł. w. a.

Osoby przystępujące do ustnej licytacji, są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć w ręce komisji licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem, jak niemniej marką stemplową na 50 ct.

Warunki licytacji zostaną przed rozpoczęciem onejże publicznie ogłoszone, mogą jednak i przed licytacją w tutejszem archiwie być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa

dnia 16. sierpnia 1886.

Burmistrz:

W. Rogoyski.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy**

we Lwowie

i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,
4% „ „ 60 „ „ „
4½% „ „ 90 „ „ „

Lwów, dnia 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 3074 1—?

KONFEKCJA DLA DAM

(modele paryskie) a mianowicie:

suknie ślubne, balowe i wizytowe,

kostiumy, paletoty, dolmany, płaszcze, prochowniki itp wierzchy do futer

poleca: VI

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)